

## XI ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU P. N. S. P. WOBEC NOWYCH ZADAŃ PRACY SPOŁECZNO - OŚWIATOWEJ.

W lipcu r. b. na podstawie § 114 nowego statutu odbędzie się Jubileuszowy Zjazd Delegatów Związku.

W warunkach nader skromnie rozwijającego się ruchu zawodowego w Polsce, organizacja nasza zajmuje stanowisko niewątpliwie wyjątkowe. Nie tylko dzięki zrzeszeniu ponad 40 000 członków, istnieją bowiem organizacje zawodowe liczniejsze. Żadna jednak z nich nie potrafiła wytworzyć tak jednolitego zespołu, podporządkować się programowi ideowego działania, jak Z. P. N. S. P. To tworzy największą jej siłę.

Obrona interesów zawodu może być i jest rozmaicie pojmowana. Najczęściej bywa wciągana do roli, sięgającej w sferę poglądów bardzo ogólnych, dotyczących różnego sposobu pojmowania zadań współżycia ludzkiego. W tej skali bywa wahadłem między skłonnościami do doktrynerskiego przesądzenia spraw bądź w kierunku krańcowym jednym bądź przeciwnym drugim. Staje się narzędziem doktryny, która upraszcza, zamyka życie w ciasne formułki.

W tej skali zatracą organizacja zawodowa swe indywidualne oblicze i rozplywa się w zespole spraw ogólnych.

Bywa również, że jest tylko i wyłącznie podporządkowana interesowi grupy społecznej lub politycznej i oczywista interes ten przytłacza znowu indywidualność zbiorową jednostki zawodowej.

Rola organizacji zawodowej staje się wahadłem w walce o prawa zbiorowości ludzkiej z jednej strony, a jednostki (człowieka) z drugiej, w walce między doktryną a życiem i naturą ludzką.

Taktyce Związku P. N. S. P. zawsze przyświecała i przyświeca zasada utrzymania swej indywidualności i niezależności. Mógłby ktoś zarzucić, że tego rodzaju stanowisko zacieśnia rolę społeczną organizacji.

Pamiętać jednak należy, że dzięki tak konsekwentnie prowadzonej taktyce umacnia się i rozszerza rola niedocenianego do niedawna zawodu nauczyciela szkoły powszechnej.

Zawód ten związany bardzo ściśle i przede wszystkim ze stanowiskiem społecznym ludności wiejskiej — dzielił wszystkie jej losy, dole i niedole społeczno - polityczne.

To też walka o prawa społeczne zawodu nauczyciela szkoły powszechnej jest równoczesną walką o prawa ludu wiejskiego przede wszystkim, a następnie wogóle warstw społecznie upośledzonych.

Tutaj kryje się tajemnica wielkiej atrakcyjności i żywotności organizacji nauczycielstwa szkół powszechnych wszędzie, nie tylko w Polsce.

W roku jubileuszowym warto przypomnieć, że właśnie na widownię życia społecznego narodu polskiego, występuje nauczycielstwo szkół powszechnych, jako grupa zorganizowana, w roku 1905.

W ramach własnego niepodległego państwa, którego ewolucja społeczna w ciągu wieku XIX związana była z życiem państw obcych, sprawa szkoły powszechnej, jej ustroju i stanowiska nauczyciela pozostaje niewątpliwie w dużej zależności od prądów społeczno - politycznych warstw ludowych. Jest to nieuniknione dziedzictwo przeszłości. Ta zależność czy współzależność historyczna bynajmniej się nie pokrywa z zależnością od kierunków, panujących w danej chwili w państwie. Organizacja zawodowa, która podporządkowuje się temu czy innemu kierunkowi społeczno-politycznemu, zrzeka się własnej indywidualności, ulega rozproszkowaniu w masie dążeń bardzo różnorodnych, zaprzęga się w służbę idei bardzo ogólnych i staje się narzędziem w rękach przywódców, nie związanych z daną organizacją zawodową żadną nicią naturalnych związków.

Związek P. N. S. P. swą niezależność utrzymuje mimo wszelkich trudności i przeszkód. Daje mu to w ręce atuty nader poważne, z którymi muszą się liczyć pozytywnie lub negatywnie ugrupowania społeczno - polityczne.

Zachowując swą indywidualność Związek P. N. S. P. najskuteczniej broni stanowiska zawodu.

Zawód nauczyciela szkoły powszechnej zaczyna nabierać w świadomości społecznej innej barwy. Dla nas samych kształtuje się on również w nowej postaci i od nas samych zależeć będzie, aby nie został zniwelowany lub ograniczony do roli mechanizującej społecznej funkcję wychowawczą zawodu nauczycielskiego.

Jesteśmy zwolennikami takiego układu sił społecznych, w którymby każda jednostka miała zapewnione warunki wszechstronnego rozwoju. Jest to bowiem najmocniejsza gwarancja istnienia państwa. Rozumiemy i uznajemy jedyną, ale nieuniknioną zależność tę, która ogranicza swobodę rozwoju jednostki na rzecz rozwoju ogółu, powszechności w ramach własnego państwa.

Wszelchnonność rozwoju roli zawodu w państwie jest jednocześnie gwarancją rozwoju zawodowych sił twórczych. Kto zacieśnia rolę społeczną zawodu, ten mechanizuje organizm państwowy, pozbawia dopływu inicjatywy, zamyka wymianę myśli.

Dlatego zawsze walczymy o takie warunki pracy zawodu nauczycielskiego, które pozwolą mu wypełnić rolę wychowawczą nie tylko w szkole ale i po za szkołą.

\*

Wydział Społeczno - Oświatowy Z. P. N. S. P. ogłosił w *Przewodniku pracy społecznej i oświatowej*, (Warszawa, 1929), zasady programowe i organizacyjne swej działalności. W związku ze zmianami statutu będą one przedmiotem obrad Zjazdu Delegatów.

Życie wysuwa potrzebę specjalizacji, która w obrębie Wydziału rozwinęła się w postaci szeregu sekcji i instytucji specjalnych:

1. Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych, służących ideologii i pracy ruchu regionalistycznego, 2. samorządowej, 3. spółdzielczej, 4. instytucji kształcących nauczycielstwo związkowe w zakresie społeczno - rolniczym w postaci kursów w Brodach i wychowujących młodzież wiejską, jak Szyce oraz ostatnio założony i prowadzony przez Komisję Społeczno-Oświatową Z. P. N. S. P. w Lublinie wraz ze spółdzielcami — Wiejski Uniwersytet Ludowy w Nałęczowie. Na zjazdach regionalistów, samorządowców i ostatnio spółdzielców skupiliśmy i zorganizowali rzeszę członków, którą obecnie wypadnie ugrupować terytorjalnie i na tej podstawie zmierzać przez specjalizację do pogłębienia działalności.

W dalszym ciągu specjalizacja ogarnie pracę: z młodzieżą wiejską, bibliotekarstwo i czytelnictwo, teatr, śpiew (chóry) i muzykę, w zakresie zaś programowo - instrukcyjnym: krajoznawstwo i turystykę.

Wszystkie te sprawy będą przedmiotem obrad podczas tegorocznego Zjazdu Delegatów i podstawą do nowych poczynań na polu pozaszkolnej pracy społeczno - oświatowej Związku P.N.S.P.

## WSZECHŚWIATOWA KONFERENCJA KSZTAŁCENIA DOROSŁYCH W CAMBRIDGE. <sup>1</sup>

PRZEMÓWIENIE INŻ. IGNACEGO SOLARZA W SEKCJI  
*RESIDENTIAL INSTITUTIONS AND ADULT EDUCATION.*

Wspólny dach i ściany (t. j. internat) dla tych, którzy mają przeżyć kurację oświatową są nie tylko dogodniejszym sposobem ich kształcenia umysłowego przez to, że według p. przewodniczącego nie przeszkadzają zajęcia zawodowe i że możliwsza tu bardziej współpraca umysłowa niż na innych kursach, ale trzeba to mocno podkreślić, że ten wspólny dach jest także silnym czynnikiem tworzenia się w uczestnikach realnych wartości społecznych.

Wspólny dom, to wspólne przeżycia, wiążące, nakazujące się rozumieć i nieść sobie pomoc. Nie w myśli samej, nie w intencji tylko, wysnutej z odczytu czy książki, ale realnie, faktycznie, w codzienności współżycia. Dlatego to coraz więcej rozpowszechniają się internatowe sposoby pracy w miarę uspołecznienia się oświatowego myślenia. Dlatego duńskie uniwersytety ludowe mają po wojnie poza Danją takie powodzenie. Tajemnica ich wartości i powodzenia polega jednak nie na mechanicznym skupianiu czasem ludzi dla rozdziału między nich cennych zdobyczy wiedzy czy budzenia myśli, ale na wprowadzeniu do dotychczasowych narzędzi pracy oświatowej jeszcze niespodzianego dotąd, bardziej uspołeczniającego środka, niż wiedza, stokroć silniejszego i wpływającego na przemianę treści życia powszechnego — to jest uczucia. Tak w wykładzie przez wciągnięcie słuchacza myślowo w aktywne uczuciowo uczestnictwo przy rozgrywaniu się opowiadanych w wykładzie wydarzeń, jak również przez nadanie tej spędzonej w jeden dom gromadzie uczuciowego spojenia rodzinnego. Oświata nowa, ku której coraz wyraźniej dziś idziemy, t. zw. intensywna, życzy sobie twórczego udziału jednostki oświeconej w życiu; aktywność jednak tego udziału zależy najmocniej od uczuciowej podstawy i wrażliwości człowieka, którą Wiejskie Uniwersytety Ludowe typu duńskiego na kursach swych kultywują tak, aby się stały mądrą funkcją woli społecznej. Idea — to ziarno kultury umysłu — pęcznieje dopiero w żywiole uczucia, a kiełkuje w realnym życiu dopiero energią woli z uczucia wyrosłej.

Ze to nie są puste słowa, pozwólcie na pokazanie interesującego małego obrazka z Polski. W jednym z uniwersytetów ludowych wiejskich typu duńskiego w Szycach schodzą się dorośli chłopcy wiejscy ze zdecydowanymi sympatjami politycznymi do

<sup>1</sup> W kwietniu r. b. w serji *Zagadnienia Oświatowe* jako N. 5. *Biblioteki Polskiej Oświaty Pozaszkolnej* ukazało się doskonale sprawozdanie prof. Uniwers. Jagiellońskiego d-ra Romana Dyboskiego p. t. *Wszechświatowa Konferencja w Cambridge*.

3 partyj ludowych, zawzięcie ze sobą walczących, i tu poczynają coraz śmielej ujawniać swe poglądy, nacierać i bronić zawzięcie, przechodzą przy żywym temperamencie do gniewu i nienawiści, trafia się, że ktoś może nawet przenosi swe miejsce w sypialni zdaleka od kogoś niecierpianego. Ale to nie publiczne partyjne zebranie, z którego można wycofać się do swojego tylko domu; tu trzeba jutro razem jeść, bawić się, żyć w jednym domu powszedniem i świątecznem życiem, tworzyć jego treść. Trafiają się myśli, tematy mniej drażliwe, wspólne, porywające nieraz, szersze, wyższe, wspólnie umiłowane, oświetlające na drogach myśli i życia kamienie tak, żeby niemi raczej wyboje zasypać, a nie drugiemu pod nogi rzucić. Wracają do domu przywiązani do swych poglądów, ale rozumiejący i drugich. Myśl o roli wsi i kultury ludowej w nowem państwie, to jedna z najbliższych idei wiążąca tych ludzi różnych do zgodnego działania.

Podobnie zupełnie dzieje się co rok z różnicami religijnymi między katolikami, prawosławnymi i protestantami przybywającemi do W. U. L.; podobnie dokonywały się z wolna ale głęboko przemiany społeczne przy zetknięciu się młodych posiadaczy ziemi i wytwórców żywności z komunizującymi czasem górnikami węglowymi, tak samo wreszcie dojrzewały serca i umysły do przyjacielskiego współżycia i rozumienia się żywego i młodego polskiego żywiołu z przybywającym na kurs z mniejszości narodowych Białorusinem i Czechem. Taką drogą dojrzewali u nas w Wiejskich Uniwersytetach Ludowych ludzie, aby dojść do zrozumienia potrzeby istnienia i rozwoju uniwersytetu ludowego niemieckiego w Polsce i nawet do tego, aby z nim utrzymać szczerą przyjaźń mimo nawet czasowego napięcia polityczno-gospodarczego między Polską a Niemcami.

W związku z aktualną tu w Cambridge intensywną pracą oświatową, zwrócę uwagę, że kiedy dla wychowania osobowości twórczych niewłaściwemi są sposoby całkowitego przenoszenia człowieka z jego atmosfery kulturalnej zawodu, stanu, grupy do atmosfery inteligenckiej, w której czuje się niepewnym, nieśmiałym, pasywnym, to specjalnie ważny jest ten wzgląd w środowisku wiejskiem, w kulturze jego odrębnej a swoistej. Uniwersytety ludowe w Polsce kultywują w swych internatach obyczaj, tradycję i piękno ludowej kultury wiejskiej, aby ona stała się podłożem i atmosferą, właściwie swobodną do aktywnego wnoszenia z niej najlepszych wartości do wspólnego narodowego skarbcza przez te twórcze indywidualności ludzkie i osobowość grupową wiejską. W jednym z naszych U. W. ta idea kulturalnego odświeżenia narodu przez wieś stała się tym jego rdzeniem i wyrazem, bez którego intensywna oświata żyć nie może.

W związku z tem także pozostaje podjęta przez jeden Uniw. Lud. i organizację teatru ludowego w Polsce inicjatywa osobliwego teatru, polegającego na inscenizowaniu przez zespoły amator-

skie pieśni, legend ludowych swego rejonu, baśni, opowieści, zdarzeń prawdziwych lub wymyślonych. Amatorzy obmyślają w zespole scenarjusz, akcję i osoby, próbują wykonać, ulepszają przytem treść i grę i bez uczenia się pamięciowego tekstu — grają publicznie, nie jak aktorzy tylko, ale jak twórcy sztuki, którzy sami z widzami przeżywają akcję, jakby pierwszy raz w niej się znaleźli. Jest tu bogate pole do budzenia twórczości, wiary w siebie, odwagi i samodzielności.

Medytuje się w świecie oświatowców, żeby pracy oświatowej wśród ludzi pracujących fizycznie nadać atmosferę naturalności przez wprowadzenie do życia internatowego fizycznej pracy. Czuć ją jednak wtedy często zgubnym wychowawczo przymusem, znudzeniem, uchylaniem się od niej, albo wogóle od uczestnictwa w kursie. Aby wpływała dodatnio, musiałoby się dobrać rodzaj pracy do upodobań osobistych uczestników i urozmaicać ją jeszcze zmianą. W skromnych warunkach jednego z polskich uniwersytetów wiejskich internatowych spróbowano wybrać dla wszystkich pracę jedną, ale możliwie wszystkim miłą i dostępną, ogrodową, a dla uchylecia przymusu i nadania jej warunków radości wprowadzono czynnik współzawodnictwa na poszczególnych działkach warzyw. Po roku zachęcających rezultatów przemieniono współzawodnictwo z indywidualnego na społeczne t. j. grupowe. Wynik społeczny, wychowawczy a nawet i gospodarczy był jaknajlepszy. Uczestnicy rozmiłowali się w rezultatach swej pracy, dopilnowali sami sprawiedliwości w jej ilości, spodziewając się wspólnej końcowej odpowiedzialności, względnie moralnej satysfakcji dobrego efektu.

Wobec niezmiernie wydatnych rezultatów intensywnej pracy oświatowej internatowych uniwersytetów wiejskich, byłoby upragnionem przeprowadzenie przez nie wszystkiej młodzieży dojrzewającej. Niestety, nie tyle środki materialne polskiego społeczeństwa i stan świadomości powszechnej o potrzebie takiej szkoły, jak ilość stosownych pracowników — uniemożliwiać będą zrealizowanie tego optymalnego pragnienia. Z drugiej jednak strony, wobec ogromnej liczebności ludzi, tej kulturalnej pomocy potrzebujących i wobec ogromu zadań życia społecznego w Polsce — okazuje się potrzeba wychowania, a raczej obudzenia przodowników do pracy kulturalnej i społecznej różnych środowisk, to jest ludzi takich, którzy będą ośrodkiem nowej myśli, będą promieniować ideą, inicjatywą, zarażać czynem, zmieniać z ludźmi życie. Nie muszą być naczelnikami, prezesami, wójtami, ale żywymi duszami ciał organizacyjnych, rodzin, zawodów, duszami tętniącego życia ogólnego. Tych głównie ludzi wyszukują w Polsce stosownymi rezonantami Wiejskie Uniwersytety Ludowe i zwracają ich potem środowisku mocnych świadomych i aktywnych.

Te różne doświadczenia internatowych instytucyj, a specjalnie Uniwersytetów Ludowych winny być wymieniane nietylko dro-

gą pisemną i wydawnictw, ale byłoby pożądane, aby były wymieniane w stylu metod tych instytucyj internatowych, to jest przez bezpośrednie wzajemne odwiedziny wychowawców z różnych narodów i przez czasowy pobyt i współdziałanie w pracy zakładów innego narodu.

Pożytek wewnętrzny internatu dla małej grupy rozszerzyłby się wtedy do pożytku narodów.

#### OŚWIATA ROLNICZA NA WSI W POLSCE.

##### PRZEMÓWIENIE INŻ. ZYGMUNTA KOBYLŃSKIEGO W SEKCJI OMAWIAJĄCEJ ZAGADNIENIA OŚWIATY ROLNICZEJ.

Polska jest krajem w pierwszym rzędzie rolniczym, gdzie  $\frac{2}{3}$  ludności jest związane z pracą na roli. Ilość warsztatów rolnych zasadniczo drobnej własności sięga z górą 3.300.000 (w tem około 20.000 gospodarstw powyżej 100 ha). Dlatego też podniesienie kultury i oświaty na wsi ma dominujące znaczenie dla kraju zarówno z punktu widzenia ekonomicznego, społecznego jak i państwowego. Stan kultury i oświaty wsi polskiej znajdował się i jeszcze obecnie znajduje w stanie b. niskim i wymaga dużego, powszechnego wysiłku by podnieść go na odpowiedni poziom. Są już bardzo liczne gospodarstwa, a nawet rejony o poziomie życia i gospodarowania nie ustępującym kulturze wysoko rozwiniętych gospodarzo narodów, lecz brak im powszechności. Zwłaszcza do czasu odzyskania niepodległości, w okresie około 150 letniej niewoli trudno było rozwijać się kulturalnie i szerzyć oświatę. W koncepcjach oświatowych indywidualnych wysiłków Polska wysuwała się i w tym okresie na czoło: ma pomysły realizowania przebudowy ustroju rolnego i tworzenia już w końcu XVIII w. w majątku ks. Pawła Brzostowskiego Rzeczypospolitej wolnych gospodarzy z nadaniem im ziemi i zorganizowaną oświatą. Podobnie lecz dużo szerzej ujmując sprawę fundacja Stanisława Staszica istniejąca po dziś dzień w majątkach hrubieszowskich.

Towarzystwo rolnicze w ówczesnym zaborze rosyjskim, akcja gospodarczo-społeczna u Jackowskiego (kółka rolnicze) w b. zaborze pruskim. Spółdzielczość na wsi organizowana przez Stefczyka w b. zaborze austrackim — to wszystko stwarzało systemy pracy społecznej, gospodarczej i oświatowej na wsi, budziło inicjatywę, zrzeszało dzielniejsze jednostki w twórczej pracy. Niestety rządy zaborcze uniemożliwiały rozwój szerszej akcji, tępiły i przesładowały oświatę, jak i wszelki wysiłek organizacyjny społeczeństwa polskiego dążący do podniesienia życia ekonomicznego, społecznego i intelektualnego. Z chwilą uzyskania niepodległości w dobie zakończenia wielkiej wojny po wieloletniej niewoli, po wyczerpaniu i zniszczeniu wieloletnią wojną, oświata wogóle a na wsi w szczególności, była w stanie opłakanym. Analfabetyzm przeszło w 50%, oświata zawodowa rolnicza w zaczątku, działalność organiza-

cyj wiejskich w małych rozmiarach. Metody pracy oświatowej były jednak wypróbowane, akcja gospodarcza (kółka rolnicze, spółdzielnie, wystawy) — oświatowa (kursy, biblioteczki, wydawnictwa), kulturalna (domy ludowe, teatr ludowy — zarysowały się już wówczas dziś odgrywające ogromną rolę w przebudowie życia wsi, — organizacje młodzieży wiejskiej). Garstka pionierów, pracowników wsi podjęła w niepodległej Polsce syzyfowy wysiłek podniesienia całokształtu życia wsi w oparciu o masy drobnych rolników. Samorząd stopniowo krzepnący w ostatnich dopiero latach wydatniej popierał oświatę. Rząd w miarę możliwości i stabilizacji finansowej coraz wydatniej popiera prace organizacyj społecznych, dążąc równocześnie do nadania kierunku i uzgodnienia współpracy. W stosunku do oświaty dorosłych na wsi zadanie było i jest wyraźne: zgórą 3.300.000 drobnych rolników w miarę możliwości przygotować do twórczej pracy na warsztatach rolnych. Młodzież wiejską przygotować do przyszłych samodzielnych poczynań, wychować na pełnych, aktywnych ludzi. Dominowały metody pracy oświatowej oparte na werbalizmie: kursy, pogadanki połączone z kolportażem książek popularnych, wydawnictw, akcja bibliotek wiejskich — poza tem w mniejszym zakresie sporadyczne wycieczki, wystawy, konkursy. Metody te służyły do propagandy postępu rolniczego, zachęty do stosowania nowoczesnej kultury rolniczej, wzmacnianie kadr organizacyj społecznych na wsi. Wyniki pozytywne trudno było uchwycić.

Podstawą planowej pracy oświatowej stało się wprowadzenie przymusu szkoły powszechnej (7 klasowej) z wyraźnym obecnie tworzeniem t. z. szkoły jednolitej.

Oświata zawodowa rolnicza rozwija się planowo i stale. W myśl ustawy sejmowej z 1920 roku powstaje sieć szkół rolniczych niższych dla młodszych gospodarzy i gospodyń wiejskich.

w 1914 r. szkół niższych było 28

w 1929 „ „ „ „ jest 128

Ustawowym typem szkoły niższej rolniczej jest jedenasto-miesięczna szkoła z internatem i gospodarstwem rolnem, gdzie uczniowie i uczennice przygotowują się do przyszłej pracy teoretycznie i praktycznie, poza tem dzięki odpowiedniemu nastawieniu przygotowują się do przyszłej pracy społecznej, do roli przodownika życia wiejskiego. Jest tu umiejętne połączenie nauczania szkoły zawodowej, a z drugiej strony wychowania w myśl zasad uniwersytetów ludowych wiejskich.

Prócz tego istnieje szereg szkół specjalnych, jak mleczarskie, spółdzielcze, hodowlane, ogrodnicze oraz kilkanaście szkół rolniczych średnich. Wreszcie dla kształcenia kierowniczych jednostek w pracy rolniczej jest 5 szkół akademickich rolniczych w Warszawie, Poznaniu, Lwowie, Krakowie i Wilnie.



Lecz szkoły rolnicze obejmują nieliczny procent rolników, dając rocznie około 5.000 osób. Ogromne masy dorosłych rolników jak i młodzieży wiejskiej zostaje poza nawiasem szkoły rolniczej. Ci są objektem oświaty rolniczej pozaszkolnej prowadzonej przez organizacje społeczne wiejskie przy poparciu samorządów i państwa.

Praca wśród samodzielnych gospodarzy opiera się na organizacjach rolniczych społecznych, których podstawową komórką jest lokalny zespół gospodarzy na terenie wsi t. zw. kółko rolnicze. Praca prowadzona przy pomocy instruktorów rolniczych idzie przede wszystkim w kierunku podniesienia kultury materialnej gospodarstw wiejskich i w związku z tem rozwija się spółdzielczość rolnicza, związki specjalne (hodowlane, ogrodnicze i t. p.), spółki meljoracyjne i t. p.

Ogromne znaczenie dla podniesienia życia wsi ma żywiotowo rozwijający się ruch młodzieży wiejskiej zorganizowanej w kilka typów organizacji (klerykalne, ludowe). Młodzież wiejska w swej pracy, opartej przede wszystkim o własne siły, dąży do wychowania pełnego człowieka, przygotowanego do przyszłej samodzielnej pracy nie tylko w swym zawodzie rolnika, lecz w życiu społecznym i kulturalnym wsi.

Samodzielny ruch wsi (poza ruchami politycznymi) dążąc do wydobycia walorów z ogromnej masy chłopskiej i jej uaktywnienia wysuwa na czoło metod pracy w swych organizacjach gospodarczych, społecznych, kulturalnych czy oświatowych drogi i metody intensywne. Nie negując oświaty pozaszkolnej werbalnej dostarczającej wiadomości i nauczającej, dąży do stworzenia z oświaty pozaszkolnej środka wychowującego człowieka twórczego, zdolnego do samodzielnej pracy, samokształcenia i umiejętnego korzystania z dorobku wiedzy i kultury dla konkretnych celów związanych z jego pracą i podniesieniem życia wsi.

Akcja wycieczek, wystaw, gospodarstw przykładowych, poletek pokazowych i konkursów połączona z celowym dokształcaniem się wśród samodzielnych gospodarzy, a przysposobienie rolnicze młodzieży wiejskiej oparte na konkursach rolniczych wysunęły się na czoło pracy organizacji społecznych na wsi w dziedzinie oświaty rolniczej pozaszkolnej. Szeroko rozwinięta akcja teatrów ludowych, chórów, orkiestr wyszła z ruchu młodzieży wiejskiej, liczna już sieć Domów Ludowych ogniskujących życie kulturalne i oświatowe wsi wreszcie szereg Uniwersytetów Ludowych Wiejskich typu duńskiego, kształcących zastęp przodowników wsi to są najistotniejsze przejawy pracy na wsi. Zwłaszcza akcja przysposobienia rolniczego młodzieży wiejskiej oparta na konkursach rolniczych rozwinęła się żywiotowo:

w roku 1926	na terenie	2 powiatów	34 uczestników
„ 1927	„ „	7 „	700 „
„ 1928	„ „	100 „	9.000 „
„ 1929	„ „	230 „	50.000 „

Ministerstwo Rolnictwa doceniając ogromne znaczenie oświatowe i wychowawcze tej akcji popierało ją w miarę jej rozwoju:

1926 r. około	—	zł.
1927 „ „	10.000	„
1928 „ „	300.000	„
1929 „ „	1.000.000	„

W tej metodzie pracy tak szeroko dziś stosowanej widać przywiązywanie dużej wagi do rozwoju metod intensywnych w dziedzinie oświaty pozaszkolnej.

Praca zespołu wyłonionego samorodnie z lokalnej organizacji wiejskiej młodzieży podejmuje się przeprowadzić konkretne zadanie z rolnictwa np. wychów prosiąt, uprawa ziemniaków, kukurydzy, kapusty. Ucząc, jednocześnie się wychowuje, doprowadzając do końca podjęte zadanie, umie korzystać z wiedzy, świadomie i celowo wypełniać swe zadanie. Młodzież zdobywa, będąc zainteresowaną dzięki formie konkursu, umiejętność celowego samokształcenia dla zdobycia potrzebnych wiadomości. Dzięki oparciu pracy na zespołach, wyłonionych przede wszystkim na zorganizowanej młodzieży wiejskiej, rozwijającej się we wszystkich dziedzinach, wychowuje się nie wąski zawodowiec, lecz pełny człowiek.

Metody werbalne, nie tracąc swych istotnych wartości, służą do celowego dokształcania się w podjętych konkretnych zadaniach.

Reasumując powyższe należy stwierdzić, iż w pracy oświatowej pozaszkolnej na wsi stosuje się w Polsce szereg metod pracy oświatowej, zarówno intensywnych jak ekstensywnych, nie wyłączając współczesnych jak kino, radjo, jednakże w nastawieniu całokształtu pracy widać zasadniczy zwrot wysuwania metod aktywnych na czoło, wprowadzających człowieka do twórczej współpracy, do zdobywania umiejętności uczenia się, samokształcenia, samodzielnego myślenia i dawania sobie rady w rozwiązywaniu życiowych zadań. Metody werbalne ułatwiają celowe dokształcanie, korzystanie z nagromadzonej wiedzy i kultury dla podniesienia poziomu życia wsi.

## KSZTAŁCENIE PRACOWNIKÓW OŚWIATY POZASZKOLNEJ.

XIV KONFERENCJA OŚWIATOWA  
ZORGANIZOWANA PRZEZ WYDZIAŁ OŚWIATY POZASZKOLNEJ  
MINISTERSTWA W. R. I O. P. W DNIACH 22 — 25 MAJA 1930 R.  
W KRZEMIĘNCU.

O t w a r c i e k o n f e r e n c j i. Konferencję otworzył Naczelnik Wydziału Oświaty Pozaszkolnej, p. M. B. G o d e c k i, zaznaczając, że na pierwszych 12-tu konferencjach oświatowych chodziło raczej i propagandę oświaty pozaszkolnej stąd odbywały się coraz to w innym mieście, były krótkie. W bieżącym zaś roku, wznowiając konferencje oświatowe, zacieśniono je do zagadnień podstawowych i rozszerzono je do 3 dni. Taką była konferencja poprzednia w Łowiczu, poświęcona zagadnieniu kultury wsi, której rezultaty zostały utrwalone w obszernym biuletynie. I obecnie, podobnie jak poprzednio, usunięto się od zgwieku wielkiego miasta w zacisze gościnnych murów liceum krzemienieckiego, by w spokoju i zupełnej swobodzie wymienić swe myśli i poglądy, rozważyć wszechstronnie tylko jedno zagadnienie dziś już bardzo aktualne, mianowicie sprawę kształcenia pracowników oświatowych. Następnie p. wiz. J. P o n i a t o w s k i, jako gospodarz liceum, powitał w serdecznych słowach wszystkich uczestników konferencji.

W y k ł a d y i d y s k u s j e. Prof. L. K r z y w i c k i: *Pracownik oświatowy jako pracownik społeczny*. Należy podkreślić i to z całą mocą fakt zasadniczy, który panuje w naszym kraju: niski poziom kultury. Nasi okupanci solidarnie dbali o to, by kultury u nas nie było, to też po latach niewoli stajemy wobec puścizny przykrej i ciężkiej. Chodzi tu nietylko o kulturę umysłową, ale może jeszcze bardziej o charakter, o stosunek człowieka i o materialny dobrobyt, bo przy nędzy wyższa kultura się nie przyjmię.

Trzeba podnieść u nas poziom moralności, uczciwości i szczerości publicznej, bo okres niewoli zahamował doskonalenie się nasze. Dawniej konspiracja była koniecznością, choć zostawiała ujemne wpływy na charakterze, wytwarzała nienawiść. Ale jest i dziś jeszcze konspiracja w życiu publicznem.

Niema u nas powszechnego poszanowania cudzej własności, tak prywatnej, jak i publicznej. Niema tolerancji wzajemnej, tego uznania, że i drugi człowiek może mieć swoją własną umiłowaną prawdę, bo niema bezwzględnej prawdy.

I jeszcze jedna ujemna cecha naszej kultury: pewna niewiara w swoje siły.

Bardzo często apelujemy do państwa, a przecież są zadania, które nie zostaną wykonane bez pomocy społecznej. Rola państwa to rola regulatora, niezbędną jest inicjatywa prywatna, zrzeszona czy indywidualna. Podczas niewoli było pospolite ruszenie prze-

ciw uciskowi, mieli ludzie odwagę iść na śmierć w obronie życia narodu. Strejk szkolny młodzieży w zaborze rosyjskim mógł przybrać takie wielkie rozmiary tylko na tle owego pospolitego ruszenia. Wojna wiele zmieniła, dziś i rzesze obok osób krzątających się około nowego życia przeredziły się. Tymczasem jesteśmy na niskim poziomie kultury, musi być nowe pospolite ruszenie.

Muszą się znaleźć inicjatorzy, zgodziłbym się na wszelkie prace, niechby je ktokolwiek prowadził, byle je prowadził, by kultura się podnosiła.

Istnieje pewne zróżnicowanie typów ludzkich; dla pracy oświatowej potrzebne są też pewne typy. Jedni ludzie mogą coś stworzyć, ale nie potrafią tem, co stworzą, kierować, do tego są powołani ludzie innego typu: organizatorzy, zarządzający.

Potrzebni są i populatorzy, tacy dobosze kulturalni, nie żądamy od nich, aby byli organizatorami. Nie bójmy się, że braknie miejsca, jest tyle pracy, że potrzebni są wszyscy. Chodzi o to, ażeby w pracy kulturalnej były właściwe osoby na właściwych placówkach.

**P r o f. W ł. G r a b s k i:** *Pracownik społeczny jako pracownik oświatowy.* Biorę za punkt wyjścia hasło mobilizacji do pracy oświatowej. Praca ta wymaga pewnej fachowości i specjalizacji, ale obok tego praca oświatowa łączy się głęboko z pracą społeczną. I w tej dziedzinie na wsi idzie praca społeczna narówni z pracą oświatową. Nawet w szkołach rolniczych dziś kładzie się nacisk na pracę oświatową ogólną tak samo, jak na pracę czysto rolniczą. Bo lepiej jest od ogólnych podstaw pracy umysłowej dochodzić do prac praktycznych.

Wysoki poziom rolnictwa w Danji uzyskano tylko dzięki postawieniu przez społeczeństwo pracy oświatowej. Uniwersytety ludowe dały przodowników wsi, którzy umieli pokonać przeszkody.

Wpływ pracy społecznej na poziom oświatowo-kulturalny ujawnia się przedewszystkiem w kooperacji, która wymaga pewnego poziomu ogólnokulturalnego, jeżeli chce osiągnąć rezultaty.

Najniższego poziomu kulturalnego wymaga hodowla drobiu, wyższego hodowla trzody, a najwyższego hodowla bydła.

Higijena społeczna i ubezpieczenia społeczne wymagają jeszcze wyższej inteligencji. Wydawane przez Instytut w Puławach prace na temat życia wsi dają do tego zagadnienia bardzo ciekawe materiały.

Usiłowania niesienia kultury winny ogarniać nawet najniższy poziom umysłowy, niekoniecznie musimy na to mieć pieniądze; cała dziedzina dobra, stosunek dzieci do rodziców i naodwrot, nie potrzebuje pieniędzy.

Przeciwstawianie działalności społeczno-oświatowej ze względu na wieś i miasto, lud i inteligencję, płynie ze złego nastawienia.

wienia. Inteligencja w stosunku do ludu nie jest czemś wyższem, ale tylko pewną specjalizacją. Przewodników swoich musi mieć i lud i inteligencja. Praca społeczno-oświatowa te podziały osłabia. Trudno porównywać moralność wsi i miasta obiektywnie, gdy niema ścisłych w tym zakresie badań.

Prace społeczno-oświatowe trzeba traktować pod kątem widzenia rozwojowym, bo inaczej natrafimy na trudności, w niejednych osłabimy wiarę. Samo porównywanie z zagranicą może zniechęcić, tak samo zestawianie kultury wsi i miasta. Często się myśli, że lata, w których żyjemy, są latami przełomowemi. To nie jest pogląd słuszny. Właściwie to wszystko płynie, jest pewna ewolucja w ustawicznym dążeniu do zdobycia pewnych dóbr.

Dziś jest jedno w dążeniu do prawdy, dobra, wspólne niebezpieczeństwo, które czyha, mianowicie dążenie do władzy. W pracy oświatowo-społecznej winien być ten duch humanitarny, ten spokój, — żeby tak było, trzeba na to głębokiej nauki, która iść powinna bardzo szeroko.

N a c z. W ł. R a d w a n : *Pracownik oświatowy jako wychowawca.* Pracownik oświatowy, czy tego chce, czy nie chce, wywiera wpływ wychowawczy przez dokonywanie wyboru treści duchowych, które udostępnia ludziom. Gdyby tylko dawał ludziom towar w sklepiku, nie byłby wychowawcą. Pracownik oświatowy, nawet wtedy, gdy z największą rezerwą w narzucaniu swego światopoglądu odnosi się do ludzi, oddziałuje wychowawczo, np. bibliotekarz, choćby przez wybór książek, które daje ludziom.

Nie będzie to ten rodzaj oddziaływania, jaki mają wychowawcy na dzieci: działanie na instynkty, wpływ bezpośredni na kształtowanie się osobowości człowieka; — natomiast praca oświatowa oddziałuje przez sam wybór treści, czyto będzie książka, teatr, czy temat pogadanki. Osobowość pracownika oświatowego odgrywa tu wielką rolę.

Człowiek ten ma pewne kryterja w stosunku do życia pod wpływem tych grup społecznych, wśród których wykształcił swoją postawę duchową. Pracownik oświatowy ma tę jakąś siłę, czynną postawę wobec życia i po tę pomoc przychodzą ludzie, którzy też mają jakąś swoją własną postawę do życia. I w związku z tem pracownik oświatowy, który jest zawodowo wyspecjalizowanym działaczem, najbardziej czynnym autorytetem jest w zakresie wyboru treści. Wynika stąd świadomość wielkiej rezerwy w oddziaływaniu na środowisko: nie chodzi o wyrabianie jakiegoś sobowtóra swej osobowości, ale o przyjście z pomocą człowiekowi, przychodzącemu z czemś, w dokonywaniu wyboru.

Tu zjawia się zagadnienie celu. Walka prądów ideowych w oddziaływaniu wychowawczem jest konieczna, walka ta będzie o tyle celowa, o ile będzie rzeczowa. Chodzi o rzeczowy stosunek

do tej pracy. Chciałbym wymienić dwa zasadnicze kierunki ideowe, które stanowią wspólną więź, a mianowicie: stosunek do demokracji i stosunek człowieka do wartości postępu. Nie chodzi tu o aktualną politykę, ale o dążenie, ażeby organizację życia zbiorowego oprzeć o udział jak najszerszy jednostek równych wobec prawa, chodzi o sprawę udziału ogółu w tworzeniu i spożywaniu kultury.

Każde pokolenie winno mieć jakieś swoje zadanie. Nasze pokolenie jest w wyjątkowej sytuacji, jego ideały to dążenie w procesie powszechności tworzenia i spożywania kultury. Wobec tego, że pracownik oświatowy ma pomagać w realizowaniu tych ideałów, ma tu wielką i trudną rolę do spełnienia. W naszych metodach za mało zwracamy uwagi na to, że w pracy tej mogą być poruszone wielkie masy i że niema tak niskiego poziomu, gdzieby nie można oddziaływać.

Nie możemy się zgodzić na rozpowszechnianie popularnych ludowych książeczek i na bezwartościowe sztuczki, pisane dla teatrów ludowych, gdy tymczasem arcydzieła literatury są niedostępne, choć do nich masy dorastają. Wydaje mi się, że hasło pospolitego ruszenia jest słuszne. Chodzi o udostępnienie kultury ogółowi i tu możemy tworzyć jedność duchową we wszystkich warstwach społecznych.

Każdy pracownik oświatowy, który chce coś po sobie zostawić, ma możliwość realizowania tej idei, ma możliwość oddziaływania na rozwój człowieka i dźwigania postępu społecznego.

D y s k u s j a. Zwrócono uwagę na zależność oddziaływania kulturalnego od dobrobytu danej grupy społecznej, że przy nędzy materialnej robotnika działalność ta się załamuje, bo wtedy robotnik jest wrażliwy tylko na aktualne sprawy społeczne. Sprawy ekonomiczne w pracy oświatowej są inne w mieście, a inne na wsi. Wieśniak jest posiadaczem i podniesienie się jego umysłowe podnosi jednocześnie i jego warsztat. Inaczej już jest przy włościanach-robotnikach bezrolnych. W każdym razie i robotnik oświecony powinien być lepiej opłacany. Niewątpliwie pracownik oświatowy w mieście ma trudniejszą rolę. Wypowiedziano sąd, że należy dawać najwięcej oświaty tam, gdzie jest najwięcej nędzy i na to muszą się znaleźć fundusze publiczne. Musi się zjawić w tym kierunku w sejmie postawa bojowa w stosunku do oświaty pozaszkolnej.

Wyrażono obawę, czy pospolite ruszenie wyda w naszych warunkach odpowiednie rezultaty, jeżeli państwo nie wywrze w tym kierunku przymusu. Podkreślono stosunkowo małe zainteresowania społeczno-oświatowe u młodzieży akademickiej, brak w niej pogłębienia ideowego, ale zwrócono uwagę i na to, że na wezwanie młodzież stanie do pracy.

W wychowywaniu przodowników oświatowych na wsi trzeba

uwzględnić znawstwo wsi. Muszą oni mieć przede wszystkim wykształcenie ekonomiczne, bo dotąd to są przeważnie humaniści.

Przewodnią myślą pracy oświatowej winno być podniesienie etyki. Poszczególne grupy społeczne mają różne odczucia etyki, różne normy postępowania. Proces urbanizacji wsi wpływa na to, że grupa wiejska się obniża moralnie, wyzwalając się zbyt szybko z zasad dotychczasowych. Można powiedzieć, że Polska znajduje się w tym okresie, w którym grupy nowsze nie są jeszcze moralnie uświadomione.

Nie można pracować oświatowo, nie mając ustalonego własnego poglądu na świat. Dziś mamy przeważnie eklektyków, pójdziemy jednak do jakiejś racjonalizacji tych poglądów w kierunku religijnym.

Pochód pracy kulturalnej odbywa się nietylko pracą działaczy oświatowych, ale odbywa się przeważnie na podstawie samodzielnego wysiłku grupy, owej samopomocy przy udziale przodowników, którzy sami się wysuwają. Dlatego oświatowiec nie może się nie liczyć z entuzjastami danych środowisk, z owymi niezawodowymi ochotnikami.

Ważnem jest, by pracownik oświatowy zwracał uwagę nie tylko na to, czego obiekt potrzebuje, ale i na to, czego od oświaty oczekuje. Pragnie on bowiem nie tylko nauki teoretycznej, ale i nauki życia, chce mieć prawo wstępu do tego życia..

Podkreślono sprawę stosunku oświatowca do oświatowca na tle różnych ideałów, żeby ten stosunek był etyczny. Wolno przekonywać swego przeciwnika, ale nie wolno bezcześcić ani deptać jego ideału.

Autorytet pracownika jest konieczny, winien się objawić w dziedzinie zawodowej i być autorytetem uczciwego człowieka.

*P r o f. H. R a d l i ń s k a*: *Typy zawodowe pracowników oświatowych, ich wchodzenie do zawodu i specjalizacja.* Na kształtowanie się typu pracownika oświatowego wpływały czynniki życia publicznego. Dawnego pracownika z końca 18 i z początku 19 wieku przesłonił typ pracownika z czasów niewoli, typ ofiarnika, który brał na siebie rolę niszczenia wszelkiego zła germanizacji i rusyfikacji. Człowiek ten pracował z wielkim entuzjazmem, choć nie zawsze mógł widzieć rezultaty swej pracy.

Dzisiaj zjawia się nowy typ pracownika, który jest dalszym ciągiem pracownika z okresu romantycznego, ale jest bliższym okresu początku wieku 19-go, a to dlatego, że pracuje znowu w słońcu niepodległości.

Jednych pcha do pracy oświatowej idealizm patryjotyczny, większość znajduje w tej pracy wewnętrzne zadowolenie. Nie wchodzą w tę pracę odrazu, ale powoli, wciągani przez środowisko. Kształcą się teoretycznie dlatego, że natrafiają na trudności w pracy, chcą poznać ich przyczyny.

Trzeba stwierdzić wzrost roli wychowawczej we wszystkich dziedzinach pracy społecznej.

Praca społeczna przetwarza środowisko siłami człowieka w imię ideału. Obudzić człowieka można tylko przez przemówienie do jego ducha, stąd opiekun społeczny staje się coraz bardziej pracownikiem oświatowym. Pospolite ruszenie ludzi organizujących życie musi mieć podkład duchowy.

Przy nowych typach pracy oświatowej zjawia się to, że pracownik-zawodowiec przychodzi pomagać dotąd, dokąd jest potrzebny, potem może się wycofać. Zjawiają się w tej pracy różne zawody, mianowicie zawody społeczników i zawody czystych oświatowców.

Skoro pracownik dojdzie do jakiegoś stanowiska kierowniczego, powinien się pogrążyć w studjach, przygotować się do swojej nowej roli.

Zwykle inicjatorem bywa niezawodowiec, a organizatorem fachowiec, posiadający pewną sprawność. Specjalizacja w znaczeniu teoretycznym, w poznaniu podstaw naukowych jest konieczna, aby pracownik mógł pracować długo. W chwilach zwątpienia ratuje specjalizacja naukowa, umiejętność szukania odpowiedzi na wszystkie pytania, które nas niepokoją. Specjalizacja ta jest pojęta nie zwyczajnie, to nie tylko wybór fachu, ale i kierunku w danym fachu. Specjalizację trzeba oprzeć o kulturę ogólną i dobre opanowanie zawodu jednego. W warunkach polskich specjalizacja ta nie może być wąską, zbyt jednostronną, bo u nas niema jeszcze takiego zapotrzebowania.

Ambicją oświatowców jest nie iść przed gromadą ludzką, ale w środku tej gromady.

Bardzo często zawodowiec oświatowy jest traktowany przez zarządy organizacyj jako ktoś najęty, w sprawozdaniach się go pomija. Dzieje się to niesłusznie.

Należy się pracownikowi oświatowemu pewna pomoc przez odpowiednie urlopy na studia i badania, pomoc na wyjazdy. Co do wyjazdów zagranicę, to dobre to dla tych, którzy znają dokładnie pracę oświatową we własnym kraju.

Wreszcie, przy świadomym wyborze pracy oświatowej, i przy doborze pracowników, zwłaszcza instruktorów, wchodzi w grę ich dojrzałość życiowa, która się mierzy znajomością pracy innych zawodów.

N a c z. M. B. G o d e c k i: *Kształcenie i dokształcanie pracowników oświatowych*. Padły na konferencji bardzo wysokie wymagania od pracowników oświatowych: zapał do pracy, zamiłowanie, widzenie i dalszych perspektyw, wejrzenie głębsze, sięgające do podstaw tej pracy, głębszy stosunek do człowieka i środowiska, pewien nie niski poziom wykształcenia umysłowego, dojrzałość ży-



ciowa, wreszcie gruntowniejsze przygotowanie zawodowe, znajomość metod i nowoczesnych form pracy.

Nie ulega wątpliwości, że i w oświacie musi pracownik mieć zawodowe przygotowanie, które zdobywa w rozmaity sposób. Zaczę od krótkich kursów instruktorskich. Kurs taki to nie propaganda, ale przygotowanie się do pracy oświatowej na konkretnym terenie warsztatu pracy. Propaganda jest dziś potrzebna głównie wśród tych, którzy decydują o środkach pomocy organizacyjnej, a więc propaganda w górę i dlatego mam wątpliwości co do kursów propagandowych.

Na kursie instruktorskim musi się wytworzyć pewien zespół, granica górna uczestników to 40 osób, przytem potrzebna jest pewna jednolitość poziomu inteligencji i pewne przygotowanie oświatowe. Jako minimalny wymiar czasu dla kursu określam 3 dni.

Kurs taki może być w pewnych wypadkach szkodliwy, jeżeli w kilku dniach pracy wytworzy się u uczestników przeświadczenie, że są już fachowo przygotowani, jeżeli nie obudzi się potrzeby dalszego kształcenia się. Kursy powinny być dłuższe, ale trzeba się liczyć z możliwościami, stąd musimy organizować i kursy krótkoterminowe.

Na każdym kursie trzeba pokazać i dalsze horyzonty, i cel pracy oświatowej, trzeba wyodrębnić technikę instruktorską, warto poinformować o innych dziedzinach pracy oświatowej.

W metodzie prowadzenia kursu zaczyna się redukować wykład, a przechodzić do prowadzenia pracy metodą seminaryjną z żywym udziałem uczestników w pracy. Pokaz zajęć praktycznych zaczyna coraz bardziej ujawniać się na kursie.

Kursy dłuższe. Do takich należą kursy 2-miesięczne, przeprowadzane przez Instytut Oświaty Dorosłych na zlecenie Ministerstwa W. R. i O. P. Mamy tu znacznie większy wymiar czasu i większą ilość przedmiotów. Program składa się z 3-ch części: a) części ogólnej (cel i zadania pracy oświatowej, organizacja oświaty pozaszkolnej, stosunek pracownika do pracy oświatowej i do środowiska), b) części instruktorskiej i c) części informacyjnej.

Z dłuższym kursem wiążą się już hospitacje i zwiedzanie placówek, życie internatowe, ćwiczenia, kolokwja, wycieczka o charakterze społeczno-oświatowym.

Co do miejsca, to o ile kursy krótkoterminowe winny być organizowane lokalnie, to dłuższe raczej tam, gdzie są warsztaty okazowe, gdzie są prelegenci. Najlepiej, gdy ich uczestnicy pochodzą z różnych dzielnic.

Kursy te nie przygotowują instruktorów oświaty pozaszkolnej, nie po to one istnieją, ale mogą przygotować ludzi, którzy w pewnym terenie mogą odegrać rolę przodowników. Dotychczas

odbyło się takich kursów 5, ukończyło je 194 osób, z czego 68 osób wobec naporu potrzeby życia mogłoby podjąć się pracy instruktorskiej na terenie powiatu, 116 osób nadaje się do pracy danej instytucji, 10 wykazało uzdolnienia wychowawcze bez zdolności organizacyjnych.

Przy podejmowaniu kursów kilkumiesięcznych pojawiła się potrzeba utworzenia Studium Pracy Społecznej przy Wolnej Wszechnicy. Dzisiaj kurs Studium jest dwuletni. Z 4-ch grup 2 są oświatowe: bibliotekarzy i instruktorów oświatowych. Studium wymaga od kandydatów uprzedniej praktyki oświatowej, pytanie, czy to słuszne, czy nie wystarczyłaby tylko matura. Sądzę, że Studium ma prawo i obowiązek to wymaganie postawić.

Wyższa uczelnia nie ma przygotowywać ludzi do zajmowania naczelnych i kierowniczych stanowisk, ona tylko przygotowuje ludzi, którzy mają do tego pewną możliwość.

Element, przybywający ze Studium, jest bezwątpienia przydatny do pracy oświatowej. Znakomita większość słuchaczy to ludzie, skierowani przez instytucje społeczne. Oni do pracy oświatowej napewno wrócą.

O innych uczelniach wyższych, przygotowujących pracowników oświatowych, nie wspominam, bo powiedzą o tem obecni na posiedzeniu kierownicy tych uczelni.

K. K o r n i ł o w i c z : *Pomoc kulturalna dla czynnych oświatowców*. Konferencja ta jest poświęcona nam, choć się wydawało, że chodzi tu o jakichś innych ludzi. Tu chodzi o nas. Mamy mieć wysokie wykształcenie, dojrzałość życiową. Żąda tego praca, którą prowadzimy, teren, gdzie pracujemy. Musimy wszyscy nie tylko wrócić do tej sali, ale i wrócić każdy z nas do siebie, zorientować się, kiedy coś z siebie dajemy, a kiedy czujemy w sobie pustkę, co zaważyło, że w pewnych momentach spełnialiśmy rolę oświatowców.

Mówimy o dojrzałości. Nasza osobowość kształtuje się w związku ze zdarzeniami, z którymi się stykamy, ale nie wszystkie zdarzenia nas kształtują, niektóre spływają po wierzchu. Bo musi być czynny stosunek nasz do zdarzeń, do pewnych przeżyć. Przeżycia mogą być naturalne, ale mogą być wytworzone (książki, koncert, obraz). I te przeżycia aktywne asymilujemy, one nas kształtują. Jakiś autor zaważył na mojej psychice, że stałem się pracownikiem. Przeżycie może płynąć z zetknięcia się z człowiekiem. Są przeżycia płynące z wewnątrz, budzące się n. p. w obliczu przyrody, z pewnego stanu religijnego.

Zachodzi pytanie, w jakim stopniu te zdarzenia wpływają na nas, od czego to zależy, od jakich warunków, jeżeli nie, to jak te warunki zmienić, przy pomocy jakich środków.

Wiadomo, że owa zmienność, owo tworzenie się ma wielkie znaczenie dla każdego z nas jako człowieka, a przede wszystkim jako oświatowca. Ten człowiek więcej może dać, u którego, choć stał na niższym poziomie, przyrost wewnętrzny jest wyższy, niż ten, który ma wykształcenie wyższe, ale który się stabilizował, a więc się cofa. Zasada ta ma zastosowanie w każdej dziedzinie oświatowej.

Zachodzi pytanie, w jakim stopniu my oświatowcy mamy możliwość stawania się ludźmi tworzącymi. Niejednemu z nas przygotowanie dało seminarjum nauczycielskie, miał wiadomości powierzchowne, w pracy społecznej znalazł pewne ujście, ale nie miał możliwości wejścia w pracę twórczą. Kurs instruktorski dał dosyć powierzchowne zaznajomienie się z pewnymi dziedzinami. Może dobrze się czujemy jako organizatorzy, ale do prowadzenia pracy samej mamy za mało treści. Boję się, czy nie za dużo kładziemy nacisku na dział organizacyjny, nabieramy przekonania, że potrafimy robić, ale nie wiemy, co robić.

Problemat wczasów w zastosowaniu i do nas samych jest aktualny. Próby z uniwersytetami regionalnymi na prowincji to za mało. Żjawia się sprawa dostępu do poważniejszej książki, urlopy, ferje, wakacje i t. d. Obawiam się, że w ciągu 10 lat, które są poza nami, zrobiliśmy pewien błąd: analizowaliśmy pewne potrzeby dla nas i powstał plan akcji oświatowej; do tej pracy trzeba było ludzi i przyszły recepty na ludzi. Teraz przychodzi rzeczywistość: nie spełniamy tego, cośmy chcieli spełnić.

Obawiam się, że bardzo często wielu z nas żyje złudzeniami i pewnymi urojeniami. Sądzę, że mimo to nie spotka mnie zarzut pesymizmu, bo krytyczne spojrzenie na rzeczywistość nie jest pesymizmem.

Poprawę widzę w umożliwieniu każdemu z nas pracy nad sobą, która podniesie wartość pracy oświatowej.

D y s k u s j a. Najpierw, w myśl zapowiedzi p. Godeckiego, przedstawiła p. Śliwińska program 2-letniej Szkoły dla Pracowników Społecznych, prowadzonej przez Polską Macierz Szkolną w Warszawie, a potem ks. Kozłowski omówił Katolicką Szkołę Społeczną w Poznaniu, opartą na typie szkoły belgijskiej, z kursem 2-letnim, o charakterze koedukacyjnym.

Następnie rozwinęła się dyskusja szczegółowa. Zauważono, że dziś kształcimy bibliotekarzy i nauczycieli dorosłych, a o pracownikach klubowo-świeclicowych mało się mówi i mało się w tym kierunku robi.

W sprawie kryterjum w doborze kandydatów do wyższych uczelni oświatowych ujawniły się dwa poglądy: 1) by kandydaci wykazywali się praktyką społeczną, 2) by tylko mieli maturę szkolną średniej.

Skarżono się na brak ludzi do pracy bezpośredniej, tych szeregowców, nauczycieli kursów, pracowników świetlicowych, którzyby byli swojakami, autochtonami.

Uważano za potrzebny kurs roczny dla pracowników oświatowych, ale gdzieś na prowincji, nie w Warszawie.

Zwrócono uwagę na potrzebę kursów specjalnych, ograniczających się czy to pewnych tematów, czy metod pracy. Zawodowców także należałoby dokształcać w ich zawodzie, by nie wyjałowili.

Przy omawianiu typu pracownika oświatowego, jedni kładli większy nacisk na ochotników (że mają więcej zapału i śmiałości głoszenia poglądów ideowych), drudzy na zawodowców (że mają w tej pracy cel życia i fachowe przygotowanie), zaś niektórzy nie rozróżniali jednych od drugich, domagając się od nich przede wszystkim iskry bożej i entuzjazmu w pracy.

Poza kursami i uczelniami uznawano i konferencje oświatowe za pewien środek kształcenia pracowników.

Mówiono i o sposobach ożywienia starych i zasłużonych placówek oświatowych, które, znalazłszy się po wojnie w nowych warunkach życia, zamarły, nie mogąc nawiązać do nowoczesnych form pracy. Przyjęto zasadę, że takich placówek, cieszących się bądź co bądź w społeczeństwie wielkim kredytem, niszczyć nie można, a starać się je ożywić.

Sprawa wynagradzania pracowników oświatowych była omawiana szczegółowo, zgodzono się na to, że przecież i ci pracownicy muszą mieć chleb, a to, że ktoś zarabia na życie pracą, nie powinno obniżać jego zapału.

Pracownik oświatowy winien być w swej dziedzinie fachowcem, ale równocześnie powinien być w jakiejś innej dziedzinie dyletantem, bo wtedy zrozumie ludzi z innej gliny ulepionych. Wykształcenie ogólne i fachowe jest konieczne. Szkoła niższa uczy zawodu, wyższa uczy badania, a zaszczipiając badawczy stosunek do rzeczy, uczy swych słuchaczy, by widzieli, jakim wysiłkiem tworzy się jutro, uczy pokory w stosunku do ludzi.

Oświatowiec prócz radości ze swej pracy musi mieć jeszcze jakieś umiłowanie dyletanta, to go może nieraz ratować.

Ma to być człowiek, który nie chce panować, ale służyć.

**Z a m k n i ę c i e o b r a d.** Zjechali się na konferencję pracownicy oświatowi z różnych terenów i z różnych instytucji. Rozmawiali z sobą, omawiali tematy na szerszej płaszczyźnie. Ustalono, że praca oświatowa ma wpływ na rozwój gospodarczy, uznano, że oświatowiec to wychowawca, szukano wspólnej platformy dla oświatowców i zgodzono się, że oświatowców obowiązuje chęć porozumienia się ze wszystkimi, życzliwy stosunek, poszanowanie dla człowieka, tolerancja w stosunku do przekonań politycznych, społecznych i religijnych.

Okazało się, że poza kształceniem potrzebne jest samokształcenie, porozumiano się co do pracowników zawodowych i ochotników. Ujawniło się dużo materiału informacyjnego w zakresie rozważań nad stanem obecnym oświaty, w sprawie wchodzenia oświatowców do pracy i różnych form kształcenia pracowników oświatowych.

Zjawił się bardzo poważny głos w sprawie obrony sił twórczych pracownika. Po raz pierwszy padła myśl rozważania pracownika nie tylko jako podmiotu, ale i jako przedmiotu pracy oświatowej.

Warto zaznaczyć, że konferencja odbywała się w bardzo sprzyjających warunkach. Kierownicy liceum dołożyli wszelkich starań, by uczestnikom było dobrze i przyjemnie. Poza nadwyraz uprzejmą gościnnością ze strony kierownictwa, personelu nauczycielskiego i młodzieży, urządzono wieczornicę, z wykładami o przeszłości Krzemieńca, o dawnej i dzisiejszej roli liceum, oraz z produkcjami artystycznymi młodzieży (inscenizacje, chór, tańce), w końcu wytworzyła się towarzyska zabawa.

Przy sposobności zwiedzili uczestnicy konferencji miasto Krzemieniec i słynną, w pobliżu Krzemieńca położoną, ławrę w Pozajowie.

## G Ł O S Y C Z Y T E L N I K Ó W.

### JAK URABIAĆ ZAUFANIE W MASACH LUDOWYCH DO PRACY SPOŁECZNO - OŚWIATOWEJ.

W artykule *Jak zdobyć zaufanie otoczenia w pracy pozaszkolnej oświatowo-społecznej* kol. A. Kowalski wysunął problem bardzo, moim zdaniem, żywotny i interesujący ogół społeczników nie tylko z szeregów nauczycielskich, ale i z innych grup społecznych. Niewątpliwie kwestja zaufania odgrywa wszędzie — na każdym odcinku pracy i życia społecznego dominującą rolę. Wiadomo jest, że ufać „komuś” lub „czemuś” t. zn. wierzyć — udzielać kredytu moralnego typu lub innym ludziom albo sprawom; nie mieć do „kogoś”, czy do „czegoś” zaufania t. zn. nie wierzyć w szlachetność uczuć, myśli i czynów ludzi oraz w żywotność i realność danych spraw.

Gdy wierzy się w jakąś sprawę, widzi się w jej zrealizowaniu zbawienie, uwielbia ją się, robi się z niej hasło, sztandar, godło życia i czynów: rozpada się w fanatyzm; gdy zaś nie wierzy się w nią, powiada się, że jest mrzonką, utopją, demagogją, frazesem, wyśmiewa i drwi się z niej, obrzuca się stekiem przekleństw i wyzwisk: gotuje jej się śmierć i potępienie.

I tak przeciętnie ludzi i sprawy pieczętuje się stemplem u wielbienia lub potępienia. Ten stempel — to opinia. Opinię można mieć „dobrą” lub „złą” w zależności od tego, kto ją wydaje.

Opinia reakcyjna wrogo będzie usposobiona do działaczy postępowych; zaś opinia postępową zwalczać będzie społeczników zacofanych.

W zależności od tego, która z tych opinii przeważa w danym środowisku lub cieszy się pełnym uznaniem mas, zaufanie zdobyć będzie łatwiej lub trudniej albo wcale nie będzie można go przez długi czas osiągnąć. Stąd też przeważnie demokratyczni działacze mają bardzo często twarde orzechy do zgryzienia. Zatem muszą oni mieć dobrze zaostrzone i zahartowane kły społeczne do rozrywania korupcji i wsteczności, jeżeli chcą ustosunkować się ideowo do działalności oświatowo-społecznej.

Najlepszym, według mnie, hartem i ostrzem kłów społecznych będzie inteligentny stosunek działacza społecznego do danego środowiska t. zn. musi on stać na stanowisku obiektywizmu społecznego t. j. nie ulegać żadnym miejscowym, takim czy innym opiniom: winien uniezależnić się od nich, od ich wpływów — oto jeden podstawowy środek asekuracji; drugim jest, moim zdaniem, zdecydowane, jasne, pełne rozumu i powagi oraz naturalności stanowisko do zagadnień społeczno-oświatowych; trzecim i ostatnim prawda czynu i działania społecznego. Te środki i drogi dają nam możliwość zdobywania zaufania bez narażenia naszego stanowiska ideowego na poszwankowanie..

II. Po krótkim zanalizowaniu istoty zaufania i opinii oraz po podkreśleniu roli i stanowiska działacza społecznego w pracy pozaszkolnej oświatowo-społecznej powstaje zasadnicze zagadnienie, pominięte przez szanownego kolegę A. Kowalskiego.

Kogo, czy co należy wysunąć na czoło zaufania w pracy społeczno-oświatowej: jednostkę, czy organizację taką lub inną, jako pewną formę tej pracy?

Uważam, że organizację należy postawić na pierwszym miejscu, a ludzi na drugim. Dlaczego organizację a nie ludzi? Ktoś powiedziałby mi, że organizacja zależy od ludzi, jacy w niej pracują. To jest prawdą. Ale ludzie zmieniają się, organizacja w zasadzie jest niezmienną, stałą, pozostaje zawsze.

Gdy społeczeństwo rozumie potrzebę i wartość organizacji, pragnie jej i ma zaufanie do niej, wtedy nigdy nie pozwoli jej umrzeć, tymczasem, niestety, jest dotychczas u nas, szczególnie na głuchej, spokojnej wsi polskiej — że organizacja żyje i działa dopó-

ty, dopóki są odpowiedni ludzie; z chwilą, gdy ich zabraknie, organizacja umiera. Oto setki kółek rolniczych, kół młodzieży, spółdzielni spożywców, mleczarni i t. p. poupadało.

Dlaczego? Bo ludzie nie nabrali przekonania do organizacji, nie poczuli prawdy, że „w gromadzie siła” — n i c z e m i c h t a o r g a n i z a c j a u j ą c n i e u m i a ła, c z y n i e c h c i ą ła. Dlatego też przedewszystkiem należy starać się o zaufanie do organizacji, do wspólnej pracy, jako krynicy zdrowia i siły jednostki i społeczeństwa. Niech społeczeństwo uczy się rozumieć, że interes jego wymaga organizacji, a nie interesu społeczników, jak jest naogół dotychczas. Oto sporo charakterystycznych przykładów można przytoczyć na uzasadnienie powyższej uwagi.

Kto się zetknął bezpośrednio z pracą społeczną i hołdował zasadzie, że dla dobra organizacji trzeba przedewszystkiem zdobyć zaufanie dla siebie, a później dla niej, ten przyzna mi, że popełnił błąd, bo przyuczył ludzi fałszywie rozumować i nieodpowiednie wyciągać wnioski:

- 1) należę do organizacji, bo nie wypada, żeby mnie tam nie było, gdzie są tacy a tacy ludzie, którym ja niby ufam;
- 2) ludzie ci (społecznicy) mają przyjemność i pewnie jakąś korzyść, kiedy tak starają się o to, byśmy należeli i pracowali razem z nimi;
- 3) chcą mieć więcej pieniędzy, bo przecież każdy członek płaci składkę do organizacji, a na grosze każdy łasy jak kot na myszy;
- 4) pewnie jesteśmy im na coś potrzebni, kiedy tak z nami dobrze postępują, bo widocznie chcą naszej łaski.

Takie to i t. p. powierzchowne wnioski snuje ogół naszych mieszkańców, szczególnie wsiowych, a napewno, przypuszczam, w miasteczkach i miastach przeciętnie ludziska nie inaczej myślą.

Bierzmy rzeczywistość życia pod uwagę, a prędkiej znajdziemy właściwą drogę, właściwą metodę do rozwiązania problemu zaufania.

Już powyższe uwagi mówią nam, że na czoło należy wysunąć zaufanie do pracy społeczno - oświatowej, do organizacji. Ale to jeszcze nie wszystko.

I s t o t a, dla której na czoło należy wysunąć organizację, a nie jednostki, leży gdzie indziej. Przedewszystkiem, sądzę, leży tu, że mierne jednostki o wielkiem zaufaniu chorują najczęściej na wielkość, stają się miejscowymi powagami i autoritetami, przed którymi „klękajcie narody i bijcie czołem o ziemię”, bo tego wymaga zaufanie, wiek, urząd, wykształcenie, stanowisko i t. d. Słowa wypowiedziane przez nie są przeważnie

przyjmowane przez masy bez zdrowego krytycyzmu, a one, wierząc im ślepo, nie wiedzą o tem, że jednostki, będące tylko ludźmi, mogą błędzić i wyrządzać mimo woli gromadzie — społeczności ludzkiej wiele złego. Przykłady z historii i życia społecznego mówią nam o tem bardzo wiele. Oto podziały w partjach, w organizacjach społecznych następują nie zawsze wskutek poważnych rozbieżności ideowych, ale wskutek osobistych ambicij, które wyrastają właśnie, mojem zdaniem z wielkiego zaufania, które graniczy prawie z obojętnością, tak jeszcze właściwą psychice naszego ludu wiejskiego. Poza tem wysuwanie jednostki na czoło nie jest zgodne z istotą prawdziwej demokracji życia — hamuje samodzielność, inicjatywę i rozmach działania społeczeństwa; nie wyzwala umysłów i serc w kierunku prawdziwej, dobrze rozumianej wolności; przyzwyczajają społeczeństwo do ślepego, prawie poddańczego chodzenia drogami fałszywych powag i autorytetów.

A my wiemy, bo mamy je w każdej miejscowości pod bokiem, co one znaczą: — np. ksiądz i dziedzic jeszcze długie lata imponować będzie ludziom niewolnym duchowo swoją, bardzo często, małowartościową osobowością. A zewnętrzny znak tego, to gromadne całowanie w rękę, uprawiane zarówno przez mężczyzn jak i kobiety wsiowe. A dlaczego? Bo ludzie ci za mało myślą i za mało są samodzielni.

Zdaje mi się, że powyższe rozważania prowadzą nas jasno do wniosku:

Należy na czoło wysunąć zaufanie do organizacji, jako do źródła uspołecznienia i usamodzielnienia mas, a po niej dopiero — do jednostki — działacza.

Zaufanie do organizacji, a nie jednostek-społeczników da nam tę zdrową atmosferę życia społecznego, da nam moc i zdrowie społeczne.

Takie ustosunkowanie się do pracy społeczno - oświatowej będzie ideowym stosunkiem do oświaty pozaszkolnej.

Zaufanie do organizacji musi być ponad zaufaniem do osobistości.

Właśnie takby należało, według mnie, rozumieć tę ideowość w pracy społecznej. Jednak dotychczas naogół rozumiana jest ona inaczej: nie żądamy, jako nauczycielstwo pracujące społecznie, za swoją pracę od nikogo żadnego wynagrodzenia. Stąd w nawskroś realnym umyśle chłopca polskiego, jeżeli chodzi o wieś, nie może się pomieścić pojęcie, jak można pracować społecznie bez honorarium. I tu też tkwi jedna z przyczyn słabego zaufania do pracy oświatowo - społecznej. Żądajmy zapłaty za tę pracę, a więcej będzie ona cenioną.

A ze względu na jej dobro i wychowanie społeczeństwa nie należy w masach urabiać chorobliwego przekonania, że robota



społeczna nie wymaga zapłaty, nic nie kosztuje i za nią też można nie płacić, nie wstawiać odpowiednich sum do budżetów samorządu terytorjalnego: gminnego i powiatowego; dlatego też mamy cały szereg gmin i powiatów, które prawie wcale albo minimalne kwoty wstawiają na oświatę pozaszkolną. A jeżeli gdzieś, np. Rada gminna wstawi jakąś poważniejszą sumkę, ogólne zebranie ją odrzuca lub ogranicza do minimum, chociaż jest ona przeznaczona dla ich dobra. Ważną rolę odgrywa w tej dziedzinie dobór organizacji i materiału społeczno - oświatowego dla danego terenu.

Jeżeli chodzi o wieś, należy wysunąć na czoło organizacje gospodarcze i zagadnienia natury ekonomicznej i z nimi wiążącą działalność oświatową. Chodzi o to, by praca społeczna na wsi była realnym warsztatem polepszania warunków materialnych i kulturalnych.

Minusem dotychczasowym jej była nadmierna ilość słów — narzucanych drogą odczytów, pogadanek, pism, z trybuny wiecowej i sejmowej bez możliwości ich realizowania.

— Taka praca w pewnym stopniu demoralizowała społeczeństwo. Tych błędów należy unikać. Z fruwanina w powietrzu w pracy pozaszkolnej należy przejść na grunt realny.

Jaka droga prowadzi bezpośrednio w kierunku realizmu t. j. w kierunku podniesienia dobrobytu i poziomu kulturalnego? — oto zasadnicze zagadnienie.

Ogólnie można powiedzieć, że organizacje o charakterze rolniczo i gospodarczo - handlowym przy uwzględnieniu zasad spółdzielczości są najbardziej pożądaną i pożyteczną formą pracy społeczno - oświatowej na wsi. Oczywiście, że z uwzględnieniem miejscowych potrzeb i wyzyskaniem naturalnych warunków w tej działalności należy zawsze się liczyć i na nich budować całą pracę.

Znając wieś, twierdzą, że najbardziej jej są potrzebne kółka rolnicze, kasy Stefczyka i mleczarnie. To są instytucje, które wydatnie wpływają na polepszanie się warunków. Jeżeli nauczyciele-społecznicy postawiliby sobie za zadanie współpracę z temi organizacjami, to przyczyniliby się do urobienia całkowitego zaufania dla organizacji, roboty oświatowej, którą z powodzeniem przy tych organizacjach prowadzić można, i dla siebie.

Zespolenie pracy oświatowo-społecznej z organizacjami gospodarczymi i urobienie zaufania dla tej działalności drogą realnej twórczej pracy — oto nasze, jako społeczników, zadanie, oto nasza metoda.

JAN WITEK.

KILKA UWAG NA TEMAT:  
„JAK ZDOBYĆ ZAUFANIE OTOCZENIA W PROWADZENIU PRACY  
SPOŁECZNO - OŚWIATOWEJ”.

W pierwszym numerze *Polskiej Oświaty Pozaszkolnej* z r. b. zostało poruszone zagadnienie nader ważne i aktualne dla każdego ideowego oświatowca, a mianowicie: „Jak zdobyć zaufanie otoczenia w prowadzeniu pracy społeczno-oświatowej”.

Szczególne znaczenie ma ono dla tych, którzy stawiają pierwsze kroki na tej trudnej drodze, częstokroć zupełnie nieznaną.

Rok rocznie zastępy młodych sił nauczycielskich, pełnych zapału, wiary i energii do pracy, rzucając się w wir walki z ciemnotą, spotykają się z zagadnieniem pracy społeczno-oświatowej, które znają przeważnie teoretycznie z pism lub pogadanek nauczycieli.

A przecież wiemy, że twarde życie wymaga obok teorii przede wszystkim doświadczenia i praktyki.

Zdaje mi się, że wielu oświatowców doświadczonych, pracujących dla tej idei — może i, powinno zabrać głos w tej sprawie, aby udzielić cennych wskazówek młodszym kolegom.

Praca, rozpoczęta nieumiejętnie, zraża otoczenie, zniechęca owego zapaleńca, gasi w nim płomień wiary we własne siły i skuteczność roboty. To się często zdarza u nas, na kresach, gdzie praca ze względu na ludność mieszaną jest bardzo ciężka, a przytem nieraz, jest zupełny brak ludzi, którzy prowadziliby robotę społeczno-oświatową i swoją energją, zapałem pobudziliby tę lub ową nową siłę do wytrwałości. Tu, na wschodnich ziemiach Polski częstokroć trzeba rozpoczynać pracę, organizować placówki kulturalno-oświatowe, a do tego trzeba umieć zdobyć zaufanie otoczenia.

Rzecz to dość trudna, jeżeli chodzi o ludność wiejską, która na wszelkie nowatorstwa patrzy nieufnie. Nie wolno przystępować do pracy społeczno-oświatowej nie poznawszy środowiska, jego nastawienia na pewne sprawy społeczno-polityczne, na pewne utarte formy życia wewnętrznego. Po zbadaniu gruntu, gdzie mamy pracować, możemy wziąć się do pracy konkretnej, intensywnej, systematycznej, do pracy twórczej.

Często młodym oświatowcom zdaje się, że zaufanie zdobyć można odrazu u całego otoczenia drogą zebrania, odczytu, przedstawienia.

Niestety! są to wypadki rzadkie i chwilowe.

Zaufanie u ludzi na dalszą metę zdobywa się stopniowo, drogą prasy, samozaparcia się siebie, drogą umiłowania człowieka i tylko człowieka. Trzeba wejść w życie ludzi, zbliżyć się do nich, poznać ich potrzeby duchowe, ich smutki, tęsknoty, umieć z nimi cieszyć się i boleć, okazać bezinteresowność w pracy. A wtedy o zaufanie nie jest trudno.

W swej, prawda że niezbyt długiej praktyce w dziedzinie pracy społeczno-oświatowej przekonałam się, że ludzie zaufają temu, kto im serce swe otworzy, kto się zbliży do nich i da swą pracę z zapałem i wiarą, pracę systematyczną, ale zachowa pewien takt.

Trzeba wierzyć, mocno wierzyć w skuteczność roboty, a jednocześnie uważać na jej tempo. Nie wolno nam być w pracy społeczno-oświatowej niesystematycznymi, gdyż okażemy lekceważenie i o zaufaniu nie może być mowy. Chłop nie ma czasu na stracenie, a tembardziej na jakąś robotę, którą sam oświatowiec lekceważy. Jeśli chodzi o takt społecznika — to w tej dziedzinie również dałoby się dużo powiedzieć.

Wolno nam, a nawet trzeba zbliżyć się do ludzi, ale nie wolno się spoufalić. Wieśniak obserwuje oświatowca, krytycznie patrzy na jego zachowanie się, na stosunek do zwyczajów i obyczajów miejscowych. Wymaga on kultu i szacunku dla tradycji, ale nie chce widzieć oświatowca, dążącego do spoufalenia się przez wódkę, jak, niestety, czynią to ludzie małoduszni. Trudno ustalić granicę, kiedy życzliwe zbliżenie się do ludzi przechodzi w poufałość, gdyż to winna wskazać intuicja własna pracownika oświatowego. Jest to rzecz nieuchwytna, której w ramy przepisów ująć nie można.

Jedno wiadomem mi jest, że pracę społeczno-oświatową można prowadzić wszędzie gdzie są ludzie, tylko zakres jej może być większy lub mniejszy, w zależności od tego, ile sił staje do roboty i czy ktoś przedtem rozpoczynał tę pracę.

Błędem jest powiedzenie niektórych jednostek „chłop nasz jeszcze tego nie zrozumie” i należy je potępiać. Oświata swą siłą żywotną i ogromem piękna przemawiała i przemawiać zawsze będzie do wszystkich serc i umysłów ludzkich, trzeba ją umieć pokazać w całej jej okazałości.

O, jakże godni pożałowania są ci, którzy nie wierzą w skuteczność pracy społeczno-oświatowej! Nieznany im jest ogrom wewnętrznej radości, kiedy się widzi wyniki swej pracy. Człowiek z „iskrą Bożą” co go gdzieś „gna” w wir pracy zdobędzie zaufanie i zrobi dużo. Bo nasz chłop polski ma dużo wrodzonej inteligencji, a w duszy jego leży skarbiec ukryty i trzeba tylko ludzi z wiarą i zapałem, aby odszukać te bezcenne wartości duszy wieśniaczej i okazać światu w całej pełni i okazałości.

Lewki, koło Bielska Podlaskiego.

LEOKADJA BRONICKA.

## SPÓŁDZIELCZOŚĆ I OŚWIATA.

PROTOKÓŁ ZJAZDU NAUCZYCIELI SPÓŁDZIELCÓW, ZWOŁANEGO STARANIEM SEKCJI SPÓŁDZIELCZEJ WYDZIAŁU SPOŁECZNO-OŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH W DNIACH 25 I 26 KWIETNIA 1930 W WARSZAWIE.

Zjazd zagał prezes Związku P. N. S. P. kol. senator St. Nowak, witając przedstawicieli Kuratorjum, związków spółdzielczych, instytucyj społeczno-oświatowych oraz w krótkim przemówieniu podnosząc znaczenie Zjazdu jako pierwszego kroku w kierunku zespolenia wysiłków nauczycieli pracujących na niwie spółdzielczości. Do Prezydjum kol. prezes Nowak zaprosił na przewodniczącego kol. Franciszka Dąbrowskiego, na asesorów kol. kol. Nowickiego i Góreckiego oraz na sekretarzy kol. kol. O. Dąbrowską i M. Kopcia.

Kol. Dąbrowski przed odczytaniem porządku dziennego scharakteryzował dotychczasową pracę Sekcji Spółdzielczej, oraz podkreślił fakt konieczności zwołania niniejszego Zjazdu, gdy Ministerstwo Wyznań i Oświecenia Publicznego w nowo opracowanych programach szkolnych pragnie mocno podkreślić zagadnienia społeczno - gospodarcze ze specjalnem uwzględnieniem spółdzielczości. Opinia w tej sprawie nauczycielstwa jest bardzo pożądana. Z drugiej strony Zjazd winien postawić sobie za zadanie: podsumować rozproszoną i nieusystematyzowaną dotąd pracę nauczycieli w ruchu spółdzielczym oraz dać jej mocne podstawy organizacyjne i metodyczne.

Program Zjazdu ułożony został w ten sposób, aby gros pracy przerzucić na dyskusję, referaty zaś dostarczają materiału, zagajającego wolną wymianę zdań.

Porządek referatów był następujący: dnia 25 kwietnia przed południem inż. dr. Kłapkowski: *Ruch spółdzielczy w Polsce na tle obecnych stosunków*;

Profesor St. Wojciechowski: *Spółdzielnie, jako szkoły wychowujące demokrację*.

Dnia 25 kwietnia po południu: kol. Franciszek Dąbrowski — *Program pracy spółdzielczej nauczyciela*, kol. K. Haubold — *Praca spółdzielcza nauczyciela wśród młodzieży pozaszkolnej*.

Dnia 25 kwietnia, Dr. Wł. Tatarzanka: — *Możliwości metody nauczania spółdzielczości przy obecnym programie szkolnym*, Dr. M. Orsetti — *Omówienie ankiety w sprawie spółdzielni szkolnych, rozesełanej przez Główny Urząd Statystyczny do szkół średnich i zawodowych*, kol. Fr. Dąbrowski — *Literatura i samokształcenie spółdzielcze*, kol. M. Kopeć — *Zagadnienia organizacyjne pracy nauczycieli spółdzielców*.

Po przyjęciu przez Zjazd projektowanego porządku dziennego bez zmian, głos zabrał inż. dr. Kłapowski, wygłaszając referat infor-

macyjny o stanie spółdzielczości w Polsce, ilustrowany statystycznymi tablicami p. t. *Ruch spółdzielczy w Polsce na tle obecnych stosunków*. Ze względu na charakter czysto informacyjny referatu, dyskusji nie było.

Po 5-minutowej przerwie przewodniczący kol. Dąbrowski przywitał przybyłych: prof. Stanisława Wojciechowskiego — pioniera spółdzielczości polskiej, prezesa Państwowej Rady Spółdzielczej p. Kwiecińskiego i prof. Kurnatowskiego — prezesa Tow. Kooperatystów, poczem oddał głos prof. St. Wojciechowskiemu, który wygłosił referat p. t. *Spółdzielnie jako szkoły wychowujące demokrację*. Po referacie rozwinęła się żywa dyskusja. Przemawiali: kol. Sieniawski z Buczacza, który podkreślił konieczność nastawiania ideologicznego nauczyciela dla spełnienia przez niego na terenie spółdzielni roli wychowawczej; prof. Kurnatowski omówił znaczenie spółdziałania w państwie demokratycznym, pracę wychowawczą nauczyciela w duchu demokratycznym, jako działacza ideowego, obywatela kraju i pedagoga - fachowca; kol. Godecki z Wilna zaznaczył, że na czoło pracy spółdzielczej wysunąć należy jej wartość ideową i wychowawczą; kol. Maniak poruszył sprawę redukcji instruktora spółdzielni szkolnych na terenie Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P. i podniósł konieczność współpracy naczelnych instytucji spółdzielczych z nauczycielstwem. Ostatni przemawiał w dyskusji kol. Piechociński, lustrator Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P., podnosząc znaczenie szarego pracownika w ruchu spółdzielczym i jego umiejętność czynienia życia lepszym codzienną cichą pracą.

Reasumując dyskusję, prof. St. Wojciechowski podkreślił rolę codziennej pracy społecznej oraz wagę w życiu jednostki — samokształcenia.

Po południu obrady Zjazdu rozpoczęto o godz. 3 m. 30. Kol. Franciszek Dąbrowski wygłosił referat na temat — *Program pracy spółdzielczej nauczyciela*. W dyskusji zabierali głos: p. Jan Bielecki, kol. Sieniawski z Buczacza, kol. Okulus, kol. Waclawski ze Zgierza, dr. Kłapkowski, kol. O. Dąbrowską, p. P. Załuski, kol. Kruczek, kol. Zabielski, kol. Baczewski, kol. Tokarczyk z Hrubieszowa, kol. Paluch, kol. Russek i kol. Strzałkowski. Poruszano sprawy następujące: zagadnienie pracy nauczyciela na terenie spółdzielni jako wychowawcy, organizatora i wykonawcy, przyczem podkreślono konieczność przerwania samej pracy wykonawczej z nauczyciela na członków spółdzielni; nauczyciel winien być jedynie doradcą, a nie jak to często bywa, wszystkim w kooperatywie. Żywą wymianę zdań pociągnęła za sobą kwestja, czy nauczyciel winien w spółdzielni przedstawiać czynnik jedynie społeczno-wychowawczy, szczepiąc między jej członkami ideę braterstwa i współdziałania, czy też interesować się on musi przede wszystkim położeniem materialnym oraz interesami warstwy, wśród której chce pracować

i w pracy spółdzielczej wskazywać jej środki zaradcze, organizować samopomoc i t. p. W związku z tem poruszono również sprawę współpracy na terenie spółdzielni różnych warstw społecznych. Rozpatrywano rolę nauczyciela jako propagatora zarówno wśród młodzieży jak i starszych — nowej metody pracy — metody spółdzielczej, która prowadzić ma do zmiany dzisiejszego ustroju; sprawę jego udziału we wszelkich zbiorowych przejawach społecznej pracy środowiska, wśród którego żyje; omawiano wreszcie rolę nauczyciela w organizowaniu propagandy spółdzielczej np. w obchodzie dnia spółdzielczości. Dłużej zastanawiano się nad koniecznością podziału pracy w działalności społecznej nauczyciela w związku z jego obecnym przeciążeniem pracą we wszystkich organizacjach społecznych, jakie na terenie jego działalności istnieją, wysunięto konieczność podziału nauczycieli społeczników na nauczycieli spółdzielców, nauczycieli samorządowców, pracujących na terenie samorządów, nauczycieli pracujących wśród młodzieży pozaszkolnej i t. p., dziś bowiem nauczyciel, chcąc prócz pracy zawodowej działać społecznie, przeciążony jest pracą w zbyt wielu organizacjach i kierunkach. Wreszcie podniesiono sprawę obojętności szerszego ogółu nauczycielstwa dla zagadnień spółdzielczości i zwrócono się z apelem do Sekcji Spółdzielczej, aby podjęła akcję propagandy na łamach pism pedagogicznych.

Wobec przeciągnięcia się dyskusji referat kol. Haubolda przeniesiono na dzień następną i obrady zakończono.

II d z i e ń o b r a d. Obrady rozpoczęto o godz. 9 m. 30. Przewodniczący kol. Dąbrowski odczytał nadeszły list z życzeniami owocnej pracy dla Zjazdu od kol. Aleksandra Patkowskiego i depeszę od kol. Popławskiego, poczem udzielił głosu p. Dr. Władysławie Tatarzance, która wygłosiła referat p. t. *Możliwości i metody nauczania spółdzielczości przy obecnym programie szkolnym*. W dyskusji brali udział: kol. kol. Waclawski, Sieniawski, dr. Kłapkowski, Strzałkowski, J. Bielecki, Fr. Dąbrowski; poruszono sprawy następujące: konieczność stałego systematycznego oddziaływania na dzieci w kierunku wychowania ich na zdrowych zasadach ekonomicznych, przyczem nauczyciel winien być w równej mierze psychologiem, jak i ekonomistą; wszczepiać zasady spółdzielcze powinien nauczyciel, wyzyskując wszystkie elementy tkwiące w nauczaniu, w życiu, czy zabawie dzieci, podkreślając wszędzie czynnik solidarności i współdziałania. Przy prowadzeniu szkolnych kas oszczędności podkreślono zasadę celu oszczędzania, czy to w formie założenia samopomocy kasy pożyczkowej, czy też zakładania kółek oszczędzających, których regulamin przyjęty przez Sekcję spółdzielczą był podany do wiadomości ogółu nauczycielstwa w *Głosie Nauczycielskim*. Zagadnienia spółdzielcze powinny być zdaniem przemawiających uwzględniane specjalnie przy nauczaniu historii, przy nauce obywatelstwa (o Polsce współczesnej), w mate-

matyce, gdzie spółdzielczość jest nauką życia, ujętego w karty budżetu, przy gimnastyce, śpiewach i t. p. W związku z dyskusją Zjazd wysunął następujące dezyderaty:

1. Walny Zjazd nauczycieli spółdzielców prosi Sekcję Spółdzielczą przy Zarządzie Głównym Z. P. N. S. P. o opracowanie programu spółdzielczego w czasie jak najkrótszym, w związku z przygotowaniem przez Ministerstwo Wyznań i Oświecenia Publicznego nowych programów dla szkół powszechnych, średnich i zawodowych, i przedstawienia go w formie konkretnych wiosków Wydziałowi Programowo - Organizacyjnemu Ministerstwa W. R. i O. P.

2. Zjazd nauczycieli - spółdzielców apeluje do Sekcji Spółdzielczej aby sprawa programu spółdzielczego w szkolnictwie poruszana była na łamach pism pedagogicznych, celem wzajemnej wymiany myśli.

3. Zjazd nauczycieli - spółdzielców prosi Zarząd Główny Z. P. N. S. P. o wydrukowanie w osobnej broszurce wszystkich referatów, wygłoszonych w czasie Zjazdu. Broszury te winny być zesłane przedewszystkiem uczestnikom Zjazdu.

4. Zjazd nauczycieli - spółdzielców wzywa Zarząd Główny Z. P. N. S. P. do zajęcia się sprawą utworzenia przy Sekcji Spółdzielczej Związku Instruktorskiego Spółdzielni Uczniowskich oraz zwraca się do Zarządów Okręgów, aby stworzyli instruktorjaty Spółdzielni Uczniowskich przy Komisjach Wojewódzkich w ścisłym porozumieniu z Zarządem Głównym, ewentualnie zarządami związków okręgowych spółdzielni.

5. Zjazd nauczycieli - spółdzielców wzywa Sekcję Spółdzielczą do zwrócenia się do Redakcji „Płomyka” i „Płomyczka” o zamieszczanie artykułów o spółdzielczości, powieści spółdzielczych i obrazków scenicznych oraz artykułów wzywających do zwiedzania fabryk spółdzielczych i spółdzielni.

6. Zjazd wzywa Sekcję spółdzielczą do zamieszczania artykułów o spółdzielczości w *Głosie nauczycielskim i Pracy Szkolnej*.

7. Zjazd wzywa Sekcję spółdzielczą do zajęcia się, aby w przyszłych bibliotekach gminnych znajdowały się książki spółdzielcze.

Po uchwaleniu powyższych dezyderatów i wyczerpaniu dyskusji, wygłoszone zostały referaty dr. M. Orsetti — *Omówienie ankiety w sprawie spółdzielni szkolnych*, kol. Haubolda — *Praca nauczyciela wśród młodzieży pozaszkolnej*, kol. Fr. Dąbrowskiego — *Literatura i samokształcenie spółdzielcze*, oraz kol. Kopia — *Zagadnienia organizacyjne nauczycieli - spółdzielców*.

Po referacie kol. Kopia przyjęto jednomyślnie projektowany przez niego plan organizacji nauczycieli spółdzielców. Poczem Przewodniczący kol. Fr. Dąbrowski zamknął Zjazd.

## M A T E R J A Ł Y.

**Kursy Społeczno - rolnicze w Brodach.** Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych prowadzi we własnej fermie w Brodach przy fachowej i finansowej pomocy Ministerstwa Rolnictwa i Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego 5-cio miesięczne kursy społeczno-rolnicze dla nauczycieli szkół powszechnych. W ciągu roku odbywają się 2 kursy: jesienno-zimowy — od 1 września do 1 lutego i wiosenno-letni — od 1 lutego do 1 lipca. Kursy mają na celu przygotowanie nauczycieli do pracy społeczno-kulturalnej i gospodarczej na wsi przez zapoznanie ich z naturą środowiska wiejskiego, z jego życiem społecznym, kulturalnym i ekonomicznym. To są cele dydaktyczne kursów. Cele zaś wychowawcze kursów w Brodach są: pogłębienie stosunku nauczyciela do wsi, narodu, państwa i wreszcie ludzkości całej.

W ciągu okresu sprawozdawczego odbyły się dwa kursy. Program pierwszego kursu objął:

1) rolnictwo, 2) hodowlę, 3) ogrodnictwo, 4) pszczelnictwo, 5) spółdzielczość, 6) oświatę rolniczą, 7) oświatę pozaszkolną ogólną, 8) technikę życia stowarzyszeniowego, 9) naukę o Polsce.

Na podstawie doświadczenia, które dał pierwszy kurs, program kursów zreformowano. Program drugiego kursu obejmował: 1) socjologję, 2) ekonomję społeczną, 3) etnologję, 4) historję wsi, 5) rolnictwo, 6) hodowlę, 7) ogrodnictwo, 8) pszczelnictwo, 9) ekonomję rolniczą, 10) oświatę rolniczą, 11) życie społeczno-kulturalne wsi (dzieje pracy oświatowej na wsi, teoria i metodyka współczesnej pracy kulturalno-oświatowej na wsi, organizacja i formy pracy oświatowej), 12) spółdzielczość, 13) technikę życia stowarzyszeniowego, 14) naukę o Polsce.

Jako formy pracy stosowano na obu kursach wykłady, konferencje, dyskusje, gawędy zespołowe i indywidualne, seminarja, wycieczki. Kursy posiadają własną bibliotekę, czytelnię i radjo. Kursy w Brodach posiadają również urządzenia sportowe (tennis, piłka siatkówka i koszykówka, dysk, oszczepy, narty). Posiadają też szachy, warcaby i bilard.

W czasie trwania kursu drugiego zorganizowano w Brodach z inicjatywy kursu: 1) Uniwersytet Powszechny im. Staszica, 2) Koło Młodzieży, 3) Związek Strzelecki. W organizacjach tych pracowali słuchacze kursu i prelegenci. Obecnie istnieje przy kursach w Brodach kino oświatowe. Drugi kurs miał własny chór i zespół teatralny, który urządził w Brodach pod kierownictwem wizytatora p. J. Cierniaka wielkie widowisko ludowe p. t. „Kolenda”. Pierwszy i drugi kurs odbył następujące wycieczki: 1) w Tatry, 2) do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową, 3) do Szyc i Ojcowa, 4) do Krakowa, 5) do Wieliczki, 6) Izdebnika, 7) Lanckorony, 8) Limanowej i Łososiny Dolnej (szkoła rolnicza typu górskiego).



Prócz tego drugi kurs odbył 12-dniową wycieczkę do Czechosłowacji, która zapoznała uczestników z organizacją oświaty pozaszkolnej ogólnej i rolniczej w Czechosłowacji, tudzież organizacjami rolniczymi i gospodarzami.

Na pierwszym kursie było 30 słuchaczy, na drugim — 29. Słuchacze obydwóch kursów pochodzili z województw: krakowskiego (8), lwowskiego (9), wołyńskiego (5), stanisławowskiego (1), poleskiego (3), nowogrodzkiego (1), wileńskiego (4), białostockiego (3), warszawskiego (10), łódzkiego (3), kieleckiego (3), lubelskiego (5), poznańskiego (3), pomorskiego (1). Prawie wszyscy słuchacze obu kursów byli rodem ze wsi. Wiek słuchaczy wahał się od 21 do 45 lat. Większość słuchaczy była w wieku 26 — 30 lat.

Słuchacze pierwszego i drugiego kursu pracowali w następujących organizacjach społecznych: Kółkach Rolniczych (26), samorządzie terytorjalnym (18), spółdzielniach wszelkich typów (23), Kołach Młodzieży Wiejskiej (22), zespołach teatralnych i śpiewaczych (25), Związku Strzeleckim (20), Strażach Pożarnych (12), czytelnich i bibliotekach (17), na kursach dla dorosłych (39), w Związkach Harcerskich (3), samorządzie szkolnym (13). Zśród tych, którzy pracowali w wyżej wymienionych organizacjach i instytucjach społecznych, 17 słuchaczy prowadziło w nich przysposobienie rolnicze.

Oba kursy były typu internatowego. Życie wewnętrzne internatu opierało się na samorządzie słuchaczy.

Z inicjatywy drugiego kursu powstało w Brodach „Koło Przyjaciół Kursów w Brodach” jako Sekcja Związku P. N. S. P. — Zadaniem Koła jest: a) podtrzymywanie stosunków przyjacielskich i koleżeńskich wśród byłych słuchaczy kursów; b) współdziałanie w pracy nad dalszym rozwojem kursów; c) udzielanie swym członkom rad i wskazówek, dotyczących się ich pracy samokształceniowej w dziedzinie teorii i metod pracy społecznej na wsi.

Słuchacze drugiego kursu zaprojektowali wydanie pamiętnika ich kursu. Zostanie to zrealizowane tą drogą, że wyjdzie specjalny numer *Polskiej Oświaty Pozaszkolnej* poświęcony kursom w Brodach.

Ze względu na cele i charakter kursów Związek dbał o odpowiedni dobór prelegentów, biorąc pod uwagę nie tylko ich kwalifikacje naukowe, lecz i wartości ideowe. Prelegentami przyjezdnymi na pierwszym kursie byli pp.: wizytator G. Pomianowski, wizytator Z. Kobyliński, Fr. Dąbrowski, inż. Sondel, St. Rokita, Lorenc, Dr. Swiba, K. Maj i p. E. Malinowska. Kierownikiem i jednocześnie prelegentem kursów był p. inż. St. Janowski. Jako prelegenci przyjezdni mieli wykłady na drugim kursie pp.: prof. Bystroń, prof. Heydel, Fr. Dąbrowski, wizytator G. Pomianowski, wizytator Z. Kobyliński, wizytator J. Cierniak, St. Rokita, Lorenc, Antoni Anusz i p. Żółtowska. Stałymi prelegentami (t. j. mieszkającymi w Brodach)

byli: pp. inż. Janowski — kierownik kursu, i Kazimierz Maj, który prowadził na kursie dział społeczno wychowawczy. Drugi kurs odwiedził p. prof. Mikułowski-Pomorski.

Podsumowując teraz rezultaty obu kursów, stwierdzić trzeba, że osiągnęły one swój cel zarówno w dziale rolniczo-gospodarczym, jak i społeczno-kulturalnym. Wykłady przedmiotów fachowych (rolnictwo, hodowla, ogrodnictwo, pszczelnictwo) dały podstawowe wiadomości, orjentujące nauczycieli w gospodarstwie wiejskiem i jego potrzebach, oraz dały szereg wiadomości praktycznych z rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa i pszczelnictwa. Zajęcie i ćwiczenia praktyczne w oborze (racjonalne żywienie i utrzymanie krów, pomoc przy odęciu, porodzie i udławieniu i t. p.), w pasiece (roboty jesienne w pasiece, roboty wiosenne, robienie uli w warsztatach kursów, prace letnie w pasiece i inne), ogrodzie (zakładanie sadu, szczepienie, oczkowanie, walka ze szkodnikami, choroby drzew praca w inspektach) pogłębiły te wiadomości. Wiadomości z rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa i pszczelnictwa będą mieć niewątpliwie wartość dla pracy dydaktycznej nauczyciela w szkole. Mamy tu na myśli nauczanie przyrody w oparciu o gospodarstwo wiejskie. Wiadomości te mieć będą również zastosowanie w prowadzeniu własnych gospodarstw przez nauczyciela, tudzież w ich działalności pozaszkolnej. Przedmioty społeczno-kulturalne dały wiadomości z zakresu socjologii wsi, jej kultury duchowej, materialnej, oraz zapoznały z teorią i metodyką współczesnej pracy oświatowo-gospodarczej i kulturalnej na wsi. Gdy chodzi o rezultaty wychowawcze kursów, to przede wszystkim podnieść trzeba fakt, że pogłębiły one osobowość słuchaczy w dziedzinie ich stosunku do wsi, narodu i państwa. Ujawniało się to bardzo wydatnie w pracy na drugim kursie. O pracy byłych słuchaczy gromadzimy wiadomości. Z tego, co już zebraliśmy i o czym oni samorzutnie piszą w listach prywatnych do prelegentów, wiemy, że wszyscy stoją przy warsztatach pracy społecznej na wsi. Pracują w organizacjach społecznych już istniejących i tworzą nowe placówki pracy gospodarczej i kulturalnej.

Szczególniejszą aktywność w tym względzie wykazują b. słuchacze drugiego kursu.

Reasumując powyższe, możemy śmiało powiedzieć, że kursy w Brodach przygotowują wsi organizatorów i przodowników życia społeczno-gospodarczego i kulturalnego, a to według naszego zdania jest głównym celem kursów w Brodach.

\*

**Biblioteki spółdzielni Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P.** Podejmując akcję propagandową-kulturalną, spółdzielnie spożywców wychodzą z założenia, że obowiązkiem ich jest możliwie wszechstronne zaspakajanie potrzeb swych członków, nie tylko go-

spodarczych lecz również i kulturalnych. Z drugiej strony działalność i istnienie pewnego urzędu społecznego i kulturalnego może być doskonałym środkiem propagandowym i w propagandzie spółdzielczości, przyciągając ludzi z zewnątrz, może mieć poważne znaczenie.

Działalność propagandowo-kulturalna (propagandy spółdzielczości i urzędów kulturalne) podobna jest typowo do prac prowadzonych przez instytucje społeczno-kulturalne. W spółdzielniach spóżywców jednak bywa często podkreślana ideowa strona — spółdzielczości.

Przy bibliotekach zazwyczaj koncentruje się praca wszelkiego rodzaju zespołów pracy umysłowej, klubów, świetlic i t. p. Biblioteki i czytelnice wśród spółdzielni są dość rozpowszechnione i w pracy tej zajmują dość poważne miejsce.

Jeżeli chodzi o rok założenia bibliotek jest on bardzo różny — od 1905 do 1927. Większość jednak została założona tuż po wojnie; widać, że jest dopiero zapoczątkowana. Zakładane są zwykle z pobudek ideowych, bowiem w miejscowościach tych istnieją inne biblioteki, swojemi dążeniami nieodpowiadające założycielom nowej. Pobudki oświatowe, podnoszenia kultury, rozszerzania czytelnictwa, propagandy idei spółdzielczości zostały również wysunięte, lecz żadna bez wyraźnej przewagi. Bibliotekami zazwyczaj administruje zarząd spółdzielni, kierownik sklepu lub też specjalna komisja (rządziej). Techniczną stronę (katalogowanie, wydawanie książek) załatwiają pracownicy sklepowi i biurowi przeważnie bezpłatnie, czasami za dodatkowym wynagrodzeniem i tylko w 2-ch (1928) zawodowo z bibliotekarskim fachowym przygotowaniem. Poważną bolączką jest załatwianie tych czynności po amatorsku, dorywczo, z wielką szkodą dla porządnego prowadzenia i rozwoju biblioteki. Książki wypożyczają się do domu. Biblioteki czynne są w godzinach urzędowania spółdzielni. Administracja oparta jest przeważnie na „własnych” systemach, zaledwie jedna biblioteka posiada nowoczesny system klasyfikacji dziesiętnej (Sosnowiec), inne posiadają zwykłe katalogi inwentarzowe i alfabetyczne.

Doborem książek zajmuje się przeważnie zarząd lub bibliotekarze, czytelnicy wpływ mają stosunkowo niewielki. Biblioteki mieszczą się w lokalach nieodpowiednich, tylko 3 biblioteki mają dobre pomieszczenie w Domach Ludowych i Gospodzie Robotniczej. Biblioteki posiadają charakter bibliotek powszechnych. Liczbowo biblioteki zestawione są na na załączonych tablicach. Tablica 1-sza obejmuje 6 bibliotek, posiadających powyżej 1000 tomów, 2-ga przedstawia ogólny rozwój bibliotek za lata 1925, 1926, 1927 i 1928, na podstawie statystyki prac propagandowo-kulturalnych spółdzielni, zestawianej przez Wydział Społeczno-Wychowawczy Związku. Ogólna liczba posiadanych książek na 1.I 1929 roku na podstawie danych od 36 bibliotek wynosi 36.433. Szczegółowego po-

działu na grupy ustalić się nieda. Naogół przewagę mają książki beletrystyczne, najgorzej przedstawia się dział spółdzielczy. Księgozbiory uzupełniane są w spółdzielniach materialnie silnych. W innych — znajdują się przeważnie książki stare, zniszczone i „wycytane”. Liczbowo największą biblioteką jest biblioteka „Wiedza” przy Robotniczej Spółdzielni Spożywców Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu z 7-ma tysiącami, następnie Lubelskiej Spółdzielni Spożywców w Lublinie z blisko 6-ma tysiącami książek. Czytelnikami w większości są członkowie miejscowej spółdzielni. Udział nieczłonków waha się od 10 do 15%. Liczba czytelników na 1.I 1929 wynosiła 2.884. Najwięcej czytelników posiadają biblioteki w Sosnowcu (474) i Mławie (256). Liczbowo, ruch książek wyraża się ilością 95.888 wypożyczeń w r. 1928. Największą poczytnością cieszą się dzieła Żeromskiego, Reymonta i Sienkiewicza, i wogóle cała beletrystyka, najmniej czytane są poezje i... książki spółdzielcze.

Środki pieniężne na utrzymanie bibliotek czerpane są przede wszystkim z funduszy ogólnych spółdzielni, następnie z opłat od uczestników oraz zapomóg od samorządów. Kwoty te są zupełnie niewystarczające. Stosunkowo największymi wpływami są opłaty uczestników.

Naogół biorąc biblioteki walczą z poważnymi trudnościami (brak funduszy, nieodpowiednie lokale, brak fachowej obsługi, brak czytelników). Oczywiście trudności te w różnych miejscach różnie się przedstawiają i jeżeli chcemy zapewnić im rozwój muszą być usunięte.

W załączonych tablicach uderza pewna nierównomierność rozwoju bibliotek. Tłumaczyć ją należy nie dość skrupulatnem nadsyłaniem sprawozdań przez wszystkie spółdzielnie prowadzące ten rodzaj działalności. W ostatnich latach do zestawień wliczano biblioteki większe — powszechnie, nie zaliczając wcale bibliotek podręcznych — technicznych zarządów spółdzielni.

TABLICA I.

Biblioteki Spółdzielni, liczące powyżej 1000 tomów.

Miejscowość	Nazwa spółdzielni	Rok zał. biblj.	Tomów w biblj.	Wypożyczek		Czytelników		Wydatk. na dzieł. pop. kult. w 1929
				1927	1928	1927	1928	
Lublin	Lub. St. Sp.	1916	5760	7998	10308	152	180	4008
Mława	Mław. St. Sp.	1923	2206	—	19368	196	256	6708
Sosnowiec	Rob. Sp. SZO.	1905	7020	22265	22186	—	474	6000
Warszawa	W. S. S. I	1922	1239	4719	4367	48	50	} 2565
"	II	"	2227	3903	4260	43	43	
Włocławek	Pow. Sp. Rob.	1918	4500	—	3000	—	100	—

TABLICA II.

Rozwój bibliotek Spółdzielni Zw. Sp. Sp. R. P. w latach 1925-28  
dane na 31 grudnia 1929.

Rok	Ogółem Spółdzielni w Związku	Prowadzących dział. społ. kult.	W tem bibliotek	Tomów	Czytelników	Wypożyczeń	Wydatki nadz. pr. w zł.
1925	828	72	39	25115	3528	53357	98922
1926	806	80	50	53113	5057	147789	70415
1927	870	53	44	35988	1942	31790	71648
1928	894	56	37	36433	2884	93297	71631

K. HAUBOLD.

\*

**Sprawozdanie z działalności Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza (ul. Bourlanda 5) we Lwowie za czas od 1 czerwca 1928 do 31 maja 1929 roku.** Rok szkolny 1928/29 zaznaczył się wybitnie dążnością do ulepszenia metod pracy oświatowej. Zmiana metody na lepsze polega na przejściu od luźnych odczytów z najrozmaitszych dziedzin wiedzy do cyklów wykładów, a przede wszystkim do systematycznego nauczania na kursach. Już roku ubiegłego weszliśmy na tę drogę, urządziliśmy bowiem kurs dla bibliotekarzy i kurs samokształcenia.

W roku sprawozdawczym urządziliśmy obok 133 wykładów i odczytów w robotniczych związkach zawodowych, 7 kursów wieczornych dla określonego koła słuchaczy. Kursy te połączone były z seminarjami i trwały od grudnia 1928 do końca kwietnia 1929. Uczęszczali na nie słuchacze w ciągu 50-ciu wieczorów.

Ponadto zainteresował się Zarząd sprawą bibliotek w związkach zawodowych, Uniwersytet Ludowy bowiem nie posiada wypożyczalni książek (brak odpowiedniego lokalu), natomiast kompletuje biblioteczeki wędrownie i przekazuje tym Stowarzyszeniom, które bibliotek wcale nie posiadają, bądź też uzupelnia braki w bibliotekach istniejących w Związkach. W ten sposób umożliwiamy absolwentom kursów korzystanie z książek, które profesorowie polecili do przestudjowania.

Brak odpowiedniej sali wykładowej zniewala nas do prowadzenia kursów w ciasnym lokalu, który zaledwie pomieścić może 30 osób. Ta okoliczność zmusiła Walne Zgromadzenie do przeznaczania z zapasu kasowego zł. 15.000 na udziały w mającym się budować we Lwowie Domu Ludowym, gdzie otrzymamy odpowiednie pomieszczenie dla biura, kursów, biblioteki i sali wykładowej. Uzyskanie tego pomieszczenia spowoduje dalsze pogłębienie metod pracy oświatowej a przez to postawienie naszej Instytucji na poziomie odpowiadającym wszystkim wymaganiom stawianym pozaszkolnej pracy oświatowej.

Mimo te trudne warunki Uniwersytet Ludowy utrzymuje się na wysokim poziomie i grupuje koło siebie wybitne osobistości ze świata nauki jak: 9-ciu profesorów gimnazjalnych i doktorów filozofji, 1-go docenta Uniwersytetu J. K., 2 lekarzy, 4 prawników, 1 kustosa, 2 publicystów, 1 inżyniera, 1 bibliotekarkę, 1 sędziego, 2 nauczycieli, 1 pracownika oświatowego, 1 absolwenta Uniw. J. K. i 1 absolwenta Politechniki, razem 27 osób funkcjonujących jako prelegenci, nauczyciele i doradcy w sprawach oświatowych.

Świadczy to o ciągłej żywotności naszej Instytucji, która na gruncie Lwowa i woj. wschodnich odgrywa poważną rolę.

Obok niedomagań z powodu braku lokalu wysuwa się nowa trudność w formie braku środków materialnych na należyte prowadzenie pracy oświatowej. Do roku ubiegłego czerpaliśmy dochody głównie z przedsiębiorstwa kinematograficznego, które przynosiło znaczne dochody a obecnie wobec konkurencji właścicieli kinoteatrów znacznie zmalały i jest wielkie prawdopodobieństwo, że dochodów z tego źródła już czerpać nie będziemy mogli. Instytucja nasza była pierwszą propagatorką filmów naukowych na ekranach lwowskich, obecnie właściciele kinoteatrów poszli w nasze ślady i nie sposób uzyskać od nich sal na przedstawienia.

Nasz preliminarz budżetowy na rok szkolny 1929/30 obliczyliśmy na około 12.000 zł. i mimo wyczerpania wszystkich możliwych środków dochodowych, braknie nam około 3.000 zł.

Co tyczy się celów naszej pracy oświatowej to staliśmy i stoimy na stanowisku wychowania możliwie największej liczby jednostek na dobrych obywateli państwa naszego a czynimy to przez budzenie i rozwijanie w jednostkach do nas się zgłaszających twórczych uzdolnień i rozwijania w nich zmysłu solidarnej współpracy z innymi. Czynimy to w głębokim przeświadczeniu, że wychowując nowy typ obywatela, Polaka zdolnego do twórczej pracy, przyczyniamy się dla dobra naszego kraju i jego przyszłości.

**S p r a w o z d a n i e s z c z e g ó ł o w e.** Zarząd odbył w ciągu w ciągu roku szkolnego 6 posiedzeń, na których omawiał sprawy odnoszące się do pracy oświatowej, spraw zdobywania funduszy i rozpatrywał program pracy przedłożony przez Komisję oświatową.

Ponadto odbyło się zebranie wszystkich prelegentów, na którym omawiano kwestję metod pracy i wreszcie odbyła się jedna konferencja oświatowa.

Uniwersytet Ludowy uczestniczył przez swoich delegatów w Zjazdach i Konferencjach oświatowych, brał udział w Konferencji pracowników oświatowych w Kazimierzu n/W., utrzymywał kontakt z innymi instytucjami oświatowymi jak: Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, T. U. R. i T. S. L.

Biuro Uniwersytetu Ludowego czynne było przez cały rok z wyjątkiem 4 tygodni w porze letniej (sierpień). Poza sprawami

bieżącymi załatwiało ono licznych interesantów zgłaszających się w pracach bibliotekarskich, samokształcenia, scen amatorskich, organizowania Kółek młodzieży robotniczej i w sprawach ogólnorganizacyjnych.

W ciągu roku biuro wysłało 366 pism, otrzymało 352.

Członków niezalegających z wkładkami było 119, z tego inteligencji 24, robotników 95.

Uniwersytet Ludowy subwencjonowany był przez Gminę m. Lwowa jako też przez robotnicze Związki zawodowe za co Zarząd składa Reprezentacji miejskiej oraz Związkom zawodowym gorące podziękowanie.

### Statystyka wykładów w r. 1928/29.

<i>Prelegent</i>	<i>Tytuł wykładu</i>	<i>Ilość wykł.</i>	<i>Słuchaczy</i>		<i>Razem</i>
			<i>kob.</i>	<i>mężcz.</i>	
<b>I. Nauki Przyrodnicze.</b>					
Prof. Mieczysław Łopuszański	Ziemia i zmiany na niej zachodzące.	6	66	252	318
Prof. Juljan Kochanowski	Najciekawsze zagadnienia z przystosowania w przyrodzie.	3	26	117	143
Robert Froehlich	Jak i z czego wytwarza się cukier?	1	69	87	156
		10	161	456	617
<b>II. Krajoznawstwo.</b>					
Prof. Dr. Jan Rogowski	Egipt kraj cudów starożytności.	6	61	250	311
"	W podróży po Chinach.	5	51	175	226
Karol Ermich	Z podróży po Szwajcarii, Francji i Italji.	4	51	120	171
Bronisław Skalak	Paryż i okolice.	1	13	32	45
		16	176	577	753
<b>III. Nauki Historyczne.</b>					
Prof. Stanisław Bełkowski	Rewolucja francuska	7	80	369	449
"	Wpływ rew. franc. na Polskę w XVIII w.	3	19	122	141
Dr. Stanisław Loewenstein	W przededniu rewolucji 1848 r.	3	29	131	160

Mikołaj Hankiewicz	Rok 1871.	2	15	68	83
"	Walka narodu polskiego o niepodległość.	3	27	98	125
"	Rewolucja 1905 i wypadki przed wojną światową.	1	3	43	46
"	Wojna świat. i rewol. 1917 do 1920.	1	12	56	68
Bronisław Skalak	Rewolucja bolszewicka	4	7	73	80
		24	192	963	1152

## IV. Językoznawstwo.

Dyr. Prof. Artur Passendorfer	Najciekawsze zagadnienia z dziedziny językoznawczej.	2	15	40	55
-------------------------------	--	---	----	----	----

Prelegent

Tytuł wykładu

Ilość wykł.

Słuchaczy kob. meżcz.

Razem

## V. Sztuka.

Kustosz Henryk Cieśla	Malarstwo polskie dni dzisiejszych.	1	12	54	66
"	Dzisiejszy plakat artystyczny w druku.	1	5	53	58
"	Sztuka drukarska w Anglii	1	3	51	54
"	Sztuka drukarska we Francji.	1	2	41	43
"	Sztuka drukarska w Czechosłowacji.	1	4	35	35
"	Sztuka drukarska w Niemczech.	1	1	24	25
"	Sztuka drukarska w Polsce.	1	1	22	23
"	Nowa typografia.	1	8	45	53
"	Stolarstwo przed stu laty.	1	2	42	44
"	Historja jednego krzesa.	1	1	27	28
Bronisław Skalak	Historyczne pamiątki naszego kraju.	1	41	33	74
		13	112	482	594



## VI. Nauki społeczne.

Bronisław Skalak	Anglja na przełomie	10	13	232	245
Robert Froehlich	Indje jako punkt o-				
	parcia ang. polit. świat.	10	105	326	431
" "	Samorząd wiedeński	2	8	74	82
Mikołaj Hankiewicz	Partje polityczne a				
	państwo.	3	29	103	132
" "	O ubezpieczeniach				
	społecznych.	2	—	70	70
Dr. T. Tapkowski					
Dr. O. Salamander					
Sędzia Kazimierz	O sądach pracy.	7	111	357	468
Bogdanowicz					
Janina Kelles-	Opieka nad dzie-				
Krauzówna	ckiem na Zachodzie.	3	63	108	171
Karol Ermich	Międzynarodowe				
	Biuro Pracy i jego dział.	6	84	257	341
Bronisław Skalak	Sztuka jako objaw				
	społeczny	2	1	38	39
" "	Historja Domu Lu-				
	dowego w Brukseli	1	32	35	67
Władysław Kwiatek	O ruchu Młodzieży				
	robotniczej	1	13	29	42
Robert Froehlich	Cele i zadania naszej				
	pracy oświatowej.	8	161	323	484
		55	620	1952	2572

## VII. Higjena.

Dr. Henryk	O chorobach wener.,				
Mierzecki	jak walczy z niemi pań-				
	stwo i jednostka	4	498	412	910
Dyr. Prof. Bronisł.	Narkotyki jako pla-				
Duchowicz	ga ludności	1	129	146	275
Doc. Uniw. J. K. Dr.	Gruźlica, czem jest				
Antoni Sabatowski	i jak z nią walczyć				
	należy?	1	210	270	480

Prelegent

Tytuł wykładu

Ilość  
wykł.Słuchaczy  
kobiet mężczyzn.

Razem

## VIII. Bajki dla dzieci.

Marja Smulikowska	Podróże Guliwera.	1	26	91	117
" "	W podróży po świecie.	1	21	74	95
" "	O Italji.	1	18	61	79
" "	Chata wuja Toma.	1	32	137	169
Zofja Froehlichowa	Baśnie Andersena.	1	18	33	51
" "	Mriandola: Straszne				
	przygody o najn. wy-				
	nalazkach.	1	29	47	76
Wład. Klamutówna	O Indjach.	1	47	76	123
		7	191	519	710

## IX. Wycieczki.

<i>Prelegent i kier. wyc.</i>	<i>Cel wycieczki i przedmiot wykładu</i>	<i>Ilość</i>	<i>Uczestników kobie. mężczyzn.</i>		<i>Razem</i>
Kustosz Henryk Cięśła	Miejsk. Muz. Przem. Artystyczne.	1	11	23	344
Inż. Tadeusz Kamiński	Elektrownia Miejsk. na Persenkówce.	1	8	57	65
Prof. Władysław Probulski	10-ciodniowa wy- cieczka nad polskie morze.	1	15	16	31
Robert Froehlich	10-ciodniowa wy- cieczka do Zakopane- go i w Tatry.	1	2	10	12
		4	36	106	142

(Wszystkie wycieczki poprzedzone były wykładami).

## X. K u r s y.

<i>Nauczyciel</i>	<i>Nazwa kursu</i>	<i>Ilość godz.</i>	<i>Słuchaczy kobie. mężczyzn.</i>		<i>Razem</i>
a) P r z y r o d a.					
Prof. Mieczysław Łopuszański	Nauka o ziemi.	12	3	20	23
Karol Ermich	Kurs rachunków i geometrii elementarnej	39	—	41	41
		51	3	61	64
b) H i s t o r j a.					
Kustosz Henryk Cięśła	Zarys historii kultury.	6	4	14	18
Dr. Elster E. M. Hankiewicz	Zarys historii rozwoju społecznego.	14	4	28	30
Dr. Stanisław Loewenstein	Zarys historii ruchu robotniczego w Polsce.	8	1	19	20
		28	9	59	68
c) N a u k a o P o l s c e w s p ó ł c z e s n e j.					
Asyst. Uniw. J. K. Dr. Julj. Czyżewski	Geografja gospodar- cza Polski.	14	4	29	33
Dr. Edw. Hollender	Podstawy ustrojowe Rzp. Polskiej.	8	1	24	25
		22	5	53	58

## Z e s t a w i e n i e .

Przyroda	dwa kursy	51 godz. wykł.	3 kob.	61 m.	64 og.
Historja	trzy kursy	28 " "	9 " "	59 " "	68 " "
N. o Polsce	dwa kursy	22 " "	5 " "	53 " "	58 " "
siedm kursów		101 godz. wykł.	77 kob.	173 m.	190 og

Na kurs rachunków przyjęto wszystkich zapisanych, którzy ukończyli 4 kl. szkoły powszechnej. Z zawodu byli wszyscy robotnikami brukarskimi m. Lwowa.

Na pozostałe kursy zapisało się 51 osób z których przyjęto tylko 35 a mianowicie tych, którzy ukończyli przynajmniej 7 klasową szkołę powszechną.

Zawody kursistów: 1 ceglarz, 2 murarzy, 4 cukierników, 3 prac. magazynowych, 2 krawców, 3 ślusarzy, 2 drukarzy, 4 stolarzy, 2 tokarzy, 1 kowal, 2 kaflarzy, 3 rob. brukarskich, 4 prac. betonowych, 2 cieślów.

## Z e s t a w i e n i e o g ó l n e .

Dziedzina wiedzy	Ilość wykł.	Słuchaczy		Razem
		kob	mężcz.	
Nauki przyrodnicze	61	197	2331	2528
Krajoznawstwo	16	176	577	753
Nauki historyczne	52	180	1563	1843
Językoznawstwo	2	15	40	55
Sztuka	13	112	482	594
Nauki społeczne	77	754	2480	3234
Higjena	6	837	828	1665
Bajki dla dzieci	7	191	519	710
Wycieczki	4	36	106	142
Razem	238	2598	8926	11524

Z początkiem roku szkolnego wysłaliśmy 6 bibliotek wędrownych do Stowarzyszeń robotniczych, z których do końca maja wróciło 4 i z tych przedkładamy cyfrowe sprawozdanie.

Okres	Czytelnicy		Książki		Ogółem		Ilość biblj.	Ilość tom.
	kob.	mężcz.	kob.	mężcz.	Czyteln.	tom.		
od X.1928 do 31/V1929	117	298	234	415	415	549	4	237

Ogółem biblioteczki wędrowne miały 114 członków z tego  
robotników 83  
inteligencji 31

Razem 114

Obecnie skompletowano dwie nowe biblioteczki po 100 tomów, które po wakacjach przekazane zostaną Stow. robotniczemu.

Poza tą działalnością Zarząd czuwa nad rozwojem i odpowiednim uzupełnianiem już istniejących bibliotek w Stowarzyszeniach robotniczych. Bibliotek tych jest 9 o łącznej ilości książek 11.565.

Projekt utworzenia jednej centralnej biblioteki jest w tej chwili nierealny ze względu na brak odpowiedniego pomieszczenia. Wybudowanie we Lwowie Domu Ludowego i tę bolączkę usunie.

Wspomnieć jeszcze należy, że do rozwoju i ulepszenia działalności bibliotek w Stowarzyszeniach robotn. wybitnie przyczynił się urządzony przez nas w roku ubiegłym kurs dla bibliotekarzy. **P r e ż r o c z a, f i l m y i a p a r a t y p r o j e k c y j n e.**

Zpomiedzy wykazanych w cyfrowym sprawozdaniu odczytów i wykładów 108 było ilustrowanych przezroczami i pokazami. Możliwe to było do wykonania dzięki temu, że Uniwersytet Ludowy posiada poważną ilość przezroczy na szkle i na taśmie filmowej, pozatem filmy kinematograficzne oraz aparaty projekcyjne.

Stan przezroczy, filmów i aparatów projekcyjnych z dniem 31.V przedstawia się następująco:

1) przezrocza na taśmie filmowej 64 seryj, obr. 3.122

„ „ „ szkle 1.555

---

Razem 4.677

2) filmy naukowe 10 o łącznej dł. 16.124

3) epidiaskop 1

diaskop 1

diaskop na przezrocz. na

taśmie filmowej 2

aparat kinematograf. 1

---

Razem 5 aparatów projekcyjnych

## Z RUCHU OŚWIATOWEGO W POLSCE.

**Nowy zawód w Polsce Szkoły pracy społecznej.** Czasy powojenne przyniosły ze sobą nowy typ zawodu, nieznanego uprzednio na ziemiach Polski. Jest nim zawód pracownika w służbie społecznej. Przewodzące kraje Europy zachodniej mają i w tej dziedzinie bogatą tradycję. Zawód ten, jeszcze i dzisiaj u nas niedoceniany, zyskał sobie tam już dawno prawo obywatelstwa.

Opieka nad chorymi, opieka nad dzieckiem, walka z analfabetyzmem, walka z alkoholizmem, organizowanie i prowadzenie bibliotek — wszystkie te prace były i są jeszcze u nas prowadzone przygodnie przez ludzi dobrego serca i dobrej woli, jako teren pracy filantropijnej. I oto pierwsza Ameryka zrozumiała, iż należy pracę

tę traktować jak każdą inną pracę zawodową, należy szkolić i przygotowywać do niej pracowników w tym stopniu, jak przygotowuje się ludzi do pracy lekarskiej, prawniczej czy pedagogicznej.

Ważna ta sprawa i u nas w Polsce powoli rusza z miejsca. Obok dorywczej pracy na ad hoc organizowanych kursach powstają specjalne szkoły pracy społecznej, a ostatnio utworzono nawet coś w rodzaju uniwersytetu, poświęconego tej dziedzinie studjów. Należą do nich: szkoda imienia Baranieckiego w Krakowie, oraz Katolicka Szkoła Społeczna w Poznaniu. Pozatem w Warszawie istnieje państwowy kurs dla wychowawców zakładów opiekuńczych i szkoła zawodowa dla kierowniczek internatów pod Wilnem. Również jedna z wyższych uczelni, mianowicie Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego utworzyła osobny roczny kurs agronomji społecznej, specjalizujący się w dziedzinie kształcenia pracowników społecznych dla wsi.

Wspomnianym wyżej uniwersytetem jest Studium pracy społeczno-oświatowej przy wydziale pedagogicznym Wolnej Wszechnicy w Warszawie. Studium dzieli się, jak i inne uczelnie, na wydziały: 1) kształcenie dorosłych i młodzieży pracującej, 2) organizacja życia społecznego, 3) bibliotekarstwo, 4) opieka społeczna nad matką i dzieckiem.

Nauka trwa w zasadzie dwa lata, wymagana jest przy przyjęciu pewna praktyka w jednej z dziedzin pracy społecznej.

Absolwenci tych szkół, jako kwalifikowani pracownicy, znajdują pracę w państwowych, samorządowych i społecznych instytucjach. Tak np. ustawa o pracy fabrycznej przewiduje organizowanie przy większych zakładach przemysłowych żłobków dla dzieci robotnic, kraj pokrywa się coraz gęściej siecią ośrodków zdrowia i opieki nad matką i dzieckiem.

Ustawa biblioteczna przygotowana, ale jeszcze nie uchwalona, nałoży obowiązek na samorządy organizowania w każdej miejscowości miejskich bibliotek, ministerstwo oświaty zamierza już w przyszłym roku wprowadzić do szkół specjalną instytucję opiekunek społecznych młodzieży, słowem rozrasta się coraz bardziej teren tej trudnej, ale wdzięcznej pracy.

Pracownicy społeczni organizują się nie tylko narodowo, ale i międzynarodowo. Ostatnio w lipcu 1928 r. obradowała w Paryżu międzynarodowa konferencja służby społecznej, na której wysunięto żądanie utworzenia szkoły międzynarodowej, opartej ewentualnie o Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie.

\*

**Listy do Redakcji.** Do Szanownej Redakcji *Polskiej Oświaty Pozaszkolnej* w miejscu.

W Nr. 116 b. *Gazety Warszawskiej* z dn. 24 kwietnia r. b. ukazała się notatka p. t. *Jaczejka z Nowogrodzkiej* zawierająca wyssane z palca insynuacje pod adresem Instytutu Oświaty Doro-

ślých. Tego samego dnia wysłaliśmy do redakcji *Gazety Warszawskiej* odpowiednie sprostowanie. Ponieważ do dnia dzisiejszego *Gazeta Warszawska* nie uznała za właściwe wydrukować poniższego naszego oświadczenia, proszę uprzejmie Szanowną Redakcję o umieszczenie go na łamach swego poczytneho pisma.

Łączę wyrazy poważania. Kierownik Instytutu (—) K. Frelek.

Do Szanownej Redakcji *Gazety Warszawskiej* w miejscu.

W związku ze wzmianką zamieszczoną w Nr. 116 b. z dn. 24 b. m. pod tytułem *Jaczejka z Nowogrodzkiej* oświadczamy, że Instytut Oświaty Dorosłych (dawniej Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych) niema nic wspólnego z pismem *Chcę poznać wszystko*.

Sąsiedztwo lokali (a nie jak mówi cytowana wzmianka lokal wspólny) jest kwestją przypadku i od Instytutu niezależną.

W imię prawdy i ciekawości, o którą Sz. Redakcji chodzi, komunikując powyższe jednocześnie prosimy o zamieszczenie tego wyjaśnienia w najbliższym numerze pisma.

Łączę wyrazy poważania. Kierownik Instytutu (—) K. Frelek.

\*

**Oświata pozaszkolna na Polesiu.** Na terenie pow. drohiczyńskiego (Polesie), sprawa oświaty pozaszkolnej, traktowana jest nader poważnie. Obok mrówczej i cichej pracy każdego nauczyciela w różnej postaci, poruszana jest ta kwestja niemal na każdym zebraniu, czy konferencji nauczycielskiej. Radzi się, nie tylko nad samą istotą tej oświaty, ale nad pokonaniem bezwładności społeczeństwa i bierności niektórych władz samorządowych.

Te dwa czynniki są najbliższem zadaniem do rozwiązania i tutejsze nauczycielstwo usilnie nad tem pracuje, wyzyskując najrozmaitsze sposoby. Nie szczędzi się przytem ofiar pieniężnych ze skromnego uposażenia dla organizowania kursów, odczytów i t. p. Między innemi, nauczycielstwo Ogniska w Popinie — kol. z własnych funduszków zakupiło kinoaparat, wyświetlając obrazy w poszczególnych miejscowościach. Ma to na celu przyciąganie ludzi do szkoły, dawanie im pewnej rozrywki, a co najważniejsze, wygłoszenie przy większem zebraniu ludności pogadanki, czy odczytu, w których porusza się aktualne kwestje.

Ze tego rodzaju praca ma widoki powodzenia i osiąga swój cel, świadczy stopniowy wzrost liczby uczestników, a nawet przychodzą kobiety, które dotychczas prawie zawsze były bierne.

POPINA — KOLONJA, 7.IV. 30.

S. MAGIERA.

\*

**Program Kursu Organizacyjno - Lustratorskiego w Zakopanem i Sekcji Prasowej przy Kursie Organizacyjno - Lustratorskim.** Czas trwania kursu: od 9.VII 1930 r. do 31.VII 1930 r. Metoda pracy: wykłady, konferencje, seminarja. Referenci przygotowują

tezy do dyskusji, które w odpisach winni otrzymać wcześniej wraz ze wskazówkami bibliograficznymi. Kandydatów na kurs przedstawiają Okręgi.

Wspólne wykłady:

I. Socjologia ogólna (względnie socjologia wychow.) — prof. Bystroń — 12 g. Psychologia grupy — prof. Zaniecki — 12 g. Technika życia stowarzyszeniowego — 6 g.

II. Podstawy ideowe Związku P. N. S. P. — 4 g. Prawo nauczycielskie i szkolne (rola Związku w jego powstaniu) w Polsce — 6 g. Program, organizacja i metody pracy w Ogniskach, Oddziałach i Okręgach oraz Wydziału Prasowego: Referat Prasowy, Sekcja Prasowa, Komisje Prasowe, Centrala — 6 g.

Tylko dla Organizacyjno-Lustratorskiego: Próba przedstawienia psychologii i socjologii Z. P. N. S. P. — 5 g. Program, kierunki i organizacja pracy Związku — 3 g. Ustrój Związku — 3 g. Związek a bieżące sprawy szkolne, nauczycielskie i oświatowe w Polsce — 3 g. Metodyka pracy lustratorskiej — 6 g. Finanse Związku — 2 g. Samopomoc lecznicza — 2 g. Praca oświatowo-wychowawcza wśród nauczycielstwa w Polsce — 5 g.

Dla prasowego kursu: Reklama w prasie — 10 g. Organizacja Agencji Pras. — 4 g. Prawo prasowe — 6 g. Metoda pracy dziennikarskiej (polemika, artykuły czołowe, przegląd prasy, kronika i t. p.) — 8 g.

Seminarjum prasowe: (Technika pracy) — 14 g. Składanie dziennika — 2 g. Statystyka w prasie — 2 g.

\*

### **Oświata pozaszkolna i jej budżet w powiecie baranowickim.**

**Rok budżetowy 1929/30.** W dwunastu gminach powiatu prelinowano na wydatki rzeczowe zł. 2741, na instruktorów komunalnych zł. 3150. Zorganizowano 11 ognisk oświatowych, 35 kursów wieczorowych, 6 chórów wiejskich, 17 kół teatralnych.

W kursach wieczorowych brało udział 1046 słuchaczy.

Gminy otrzymały: 1282 egz. podręczników, 12 biljotek po 71 tomów, ogółem 852 tomy, 20 lamp projekcyjnych.

Ogółem otrzymały na pracę gminne komisje oświaty pozaszkolnej i ogródki ognisk oświatowych zł. 8811.00.

Powyższe obrazuje stan oświaty pozaszkolnej na terenie powiatu Baranowickiego w chwili obecnej.

Wszystkie wykazane wyżej formy oświaty oraz kwoty poszczególnych pozycji realizowano na podstawie całorocznego planu ośw. pozaszkol., zatwierdzonego przez Powiatową Komisję Oświaty Pozaszkolnej.

Godnemi zestawienia są rubryki takie: gmina Wolna uchwaliła na oświatę pozaszkol. 10.000 zł. wydała zaś do chwili obecnej

313.21 zł. do końca roku według planu wyda 583.21 zł. Podobnie rzecz się ma prawie z każdą gminą.

Zdawałoby się, rzecz jasna, że Wydział Powiatowy dokładał gminom w miarę potrzeby. Tymczasem budżet Wydziału Powiatowego pozwolił na to ale tylko w części, resztę zaś Pow. Kom. Ośw. Pozaszk. postanowiła i załatwiła w następujący sposób. Wszystkie Urzędy Gminne przełały całkowitą kwotę z poz. ośw. pozaszk. do kasy Wydziału Powiat. tu Pow. Kom. Ośw. Pozaszk. zebraną sumę uzupełniła i rozdysponowała Gminnym Kom. Ośw. Pozaszk. w miarę potrzeb. Mianowicie: Gminne Kom. Ośw. Pozaszk. otrzymały z Wydz. Pow. pisma następującej treści: „Polecam wypłacić Gminnej Kom. Ośw. Pozaszk. na ośw. pozaszk. kwotę X zł. Kwota X zł. została zapisaną na dobro r-ku Urzędu Gminnego”. W ten sposób zaspokojono w granicach minimalnych wszystkie ośrodki ośw. na terenie powiatu bez względu na stan finansowy gminy oraz uniknięto niewłaściwego wydatkowania funduszu ośw. pozaszk., co miało miejsce w roku ubiegłym (Gminnych Kom. Ośw. Pozaszk. nie było).

W przyszłym okresie budżetowym przewiduje się pozostawienie prelininowanych sum przez Rady Gminne, Gminnym Kom. Ośw. Pozaszk. oraz uzupełnianie tych sum w miarę potrzeby przez Pow. Kom. Ośw. Pozaszk.

Pocieszającym objawem na terenie powiatu Baranowickiego jest to, że żadna z Rad Gminnych przy uchwalaniu preliminarza budżetu na 30/31 rok proponowanych sum na ośw. pozaszk. nie zmniejszyła, a niektóre nawet zwiększyły te pozycje mimo znanej ciężkiej konjunktury gospodarczej.

20.I 1930.

WŁ. KOWALKIEWICZ.

\*

**Stan pracy kulturalno - oświatowej w powiecie brodnickim — Pomorze i program na r. 1929/30.** Poziom kultury i oświaty określa się z konieczności na podstawie form, w których pojęcia te się ujawniają, przyczem trudnem jest określenie intensywności i wartości wysiłków w ich dziedzinie.

Powiat brodnicki obejmuje około 133.000 ha obszaru, grupując ludność w 3 miastach niewydzielonych: 98 gminach, 46 obszarach dworskich, jest powiatem typowo rolniczym. Z zestawienia gęstości zaludnienia — około 58 mieszkańców na km<sup>2</sup> i 0,33 km szosy na km<sup>2</sup> oraz 13.5% — 14% ludności miejskiej — wynika, że powiat jest średnio zamożny w stosunku do całego województwa. W tych warunkach formy pracy kulturalno-oświatowej są typowymi dla powiatów rolniczych. Powstawały one w miastach i stąd promieniują na wieś, mając wzór i centralę w mieście powiatowym. Określając poziom oświaty na podstawie dotychczasowego ustroju



przeważającego szkół, przyjęć trzebaby za przeciętny czteroklasowe wykształcenie dla ludności wiejskiej, a sześcioklasowe dla miejskiej. Odchylenia od przeciętności są oczywiście znaczne zależne od środowisk i warunków. Jeżeli chciałoby się oceniać stopień oświaty na podstawie ilości bibliotek i czytelników (biblioteki w 10% osiedli) oraz czytelnictwa książek i pism politycznych i fachowych, uzyskałoby się przekonanie, że formie szkolnej oświaty braknie w znacznym stopniu oparcia i ciągłości poza jej ramami.

Kursy systematyczne oświaty pozaszkolnej obejmowały w ubiegłym roku szkolnym 1928/29 około 5,4% osiedli wiejskich. W miastach systematyczną formą pracy oświatowej są szkoły zawodowo-dokształcające, obejmujące pracowników przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych jedynie. Próby uniwersytetów powszechnych oraz odczytów popularnych były w miastach, jednakże nie wyrosły w formę trwałą i ciągłą. W dziedzinie kultury, której sprawdzianem konkretnym być mogą domy ludowe, świetlice, czytelnice, zespoły chórowe, teatralne, muzyczne, sportowe — związki zawodowe i wszelkiego typu celowe wycieczki i t. p. podejmuje wysiłki szereg związków i stowarzyszeń, z których wymienię te, które posiadają referaty kulturalno-oświatowe wzgl. ujawniają powyższe formy. Stosunek liczb kół dać może pewne pojęcie o zasięgu działalności.

Wymieniam: 1) Pomorskie Towarzystwo Rolnicze — 32 kół. 2) Stowarzyszenia Młodz. Kat. — 24 kół. 3) Towarzystwa Powst. i Wojaków — 21 kół. 4) Towarzystwo Czytelników Ludowych — 17 bibliotek. 5) Związek Harcerstwa Polskiego — 14 drużyn. 6) Tow. Gimn. „Sokół” — 5 kół. 7) Związek Strzelecki — 3 koła. 8) Tow. śpiewu w Brodnicy i Lidzbarku — kół. 9) Stowarzyszenie Urzędników P. I. S. „Ognisko” — 1 koło.

Domów ludowych niema. Pracę świetlicową prowadzi się w Stowarzyszeniach Mł. Kat., Związkach Harceskich i Strzeleckim. Czytelnice mamy w powiecie dwie.

Zasiąg pracy jest mały, zważywszy, że związki i stowarzyszenia powstają zwykle po kilka w środowiskach bardziej ruchliwych, a do wielu środowisk praca kulturalno-oświatowa nie dociera.

Celem pracy społecznej, kulturalno-oświatowej jest wydobywanie sił wartościowych, twórczych z jednostek i gromad ludzkich poprzez dawanie form i możliwości do ich ujawnienia. Zakresu tej pracy określić nie można, ponieważ rozszerza on się razem z widnokresem pojęć i myśli ludzkich. Ideał człowieka — członka społeczności — ulega ewolucji w miarę postępu i narastających potrzeb. Mając na celu podniesienie wartości człowieka, stworzyć trzeba ramy tego olbrzymiego wysiłku, a życie — jego tętno i prawa — dyktować będą jego przejawy i treść.

Na podstawie ujawnionych zainteresowań i potrzeb w dziedzinie oświaty i kultury podejmuje się wysiłki do umożliwienia im

należytego ujęcia i zadowolenia. Muszą one iść włąb, mieć treść jaknajbardziej powiązaną z życiem i ciągłość.

Jako organy tej pracy tworzy się całości, gdzie przenikanie umiejętności z wiadomościami, połączenie nauczania systematycznego z czynnikami kulturalno-społeczno-gospodarczymi — byłoby możliwie najłatwiejsze i najwydatniejsze.

Program pracy w powiecie: rozpatrzywszy pracę kulturalno-oświatową w powiecie, dochodzi się do wniosku, że potrzeby i zainteresowania nią są znaczne. Świadczy o tem organizowanie kursów, frekwencja świetlic, tworzenie bibliotek przez związki i stowarzyszenia, czytelnictwo czasopism i t. p. Idealną formą pracy byłoby urządzenie domu ludowego oraz ogniska oświatowego w każdym liczniejszym skupisku ludzkim, gdzieby wszystkie możliwe zainteresowania znalazły ujęcie, a potrzeby zadowolenie. Jeżeli zważymy, że w kraju powstało już przeszło 800 domów ludowych, budowanych niekiedy wielkimi nakładami pieniężnymi, zrozumiemy, że potrzeba tego rodzaju instytucyj jest coraz bardziej nagląca.

Program pracy w powiecie brodnickim:

I. Domy ludowe i świetlice: urządzenie domów ludowych w gminach: Nowy Dwór, Kolonja Bryńsk i Gorczenica. Urządzenie świetlic z biblioteczkami i czytelniami w środowiskach, w których będą czynne ogniska oświatowe. Podjęcie akcji za urządzeniem domów ludowych w Brodnicy, Jabłonowie, Górnicy i Lidzbarku.

II. Ogniska oświatowe: Urządzenie ognisk oświatowych w oparciu o 1) kurs systematyczny z programem dwuletnim, 2) biblioteczkę, 3) czytelnę wzgl. świetlicę. W środowiskach: 1) Gorczenica, 2) Nowy Dwór, 3) Bukowiec, 4) Kawki, 5) Słoszewy, 6) Sumówko, 7) Szczuka, 8) Pokrzydowo, 9) Boleszyn, 10) Kolonja Bryńsk, 11) Wichulec, 12) Górzno.

Kierownikami ognisk byłiby z reguły nauczyciele szkół powszechnych.

Kierownikami poszczególnych działów pracy — członkowie ognisk względnie słuchacze kursów.

III. Pomoc związkom i stowarzyszeniom: w 1) urządzaniu świetlic, 2) dorywczych imprez kulturalno-oświatowych, 3) prowadzeniu dorywczych form pracy kulturalno-oświatowej, 4) tworzeniu stałych form pracy kulturalno-oświatowej, 5) jednoczeniu wysiłków w dziedzinie kultur.-oświat.

IV. Dorywcze formy pracy: 1) odczyty popularne, 2) widowiska, wystawy i kolportaż książek, wycieczki krajoznawcze, 3) uroczystości, obchody i wieczornice, 4) propaganda czytelnictwa, zakładanie i uzupełnianie bibliotek i czytelni.

\*

**Kurs dla pracowników oświatowych w Bielsku Podlaskim w terminie od 5 do 10 maja 1930 r.** Kurs ten został zorganizowany

przez Komisję Oświatową Wydz. Pow. w Bielsku Podl. przy współudziale p. inspektora Benca i Rady Szk. Powiatowej.

P.P. Prelegenci zaznajomili słuchaczy z poszczególnymi zagadnieniami z dziedziny pracy społeczno-oświatowej, omawiając jasno i rzeczowo następujące tematy:

P. St. Maniak — *Podstawy ideowe oświaty dorosłych i praca w ośrodkach oświatowych*. P. St. Gepert — *Nauka obywatelska, jako czynnik kulturalno-społeczny*. P. Ludertowicz — *Praca w organizacjach młodzieży wiejskiej*. P. Puławski — *Przysposobienie rolnicze*. P. Ludertowicz — *Wychowanie fizyczne na wsi*. P. St. Gepert — *Czytelnictwo i bibliotekarstwo i Biblijografja oświaty pozaszkolnej*. P. J. Turowiczówna — *Teatr ludowy i wieczornice*.

Zajęcia odbyły się w nadzwyczaj miłej atmosferze, co zawdzięczać należy pp. prelegentom, którzy potrafili nadać kursom ton serdeczny i ciepły.

Dzięki wysokiemu poziomowi wykładów słuchacze wprowadzeni zostali w zakres zagadnień, związanych z teoretyczną i praktyczną stroną pracy społeczno-oświatowej, a jednocześnie pogłębili zainteresowanie dla zagadnień oświatowych wogóle.

W dyskusjach (coprawda krótkich z braku czasu) wypowiedzieli swoje troski i bóle, zagrzali ducha, wzmocnili siły do dalszej pracy.

\*

**Okólnik Ministerstwa W. R. i O. P.** z dnia 8 grudnia 1929. N. II. 30943/29 w sprawie programów w dziale oświaty pozaszkolnej zwraca uwagę na następujące wydawnictwa: 1. Program 3-stopniowych kursów dla dorosłych, opracowany dla potrzeb wsi i miast prowincjonalnych. Wydawnictwo Instytutu Oświaty Dorosłych w Warszawie, ul. Nowogrodzka 21, wyd. III, r. 1929, str. 64. 2. Program szkoły dla dorosłych i młodocianych w zakresie 7-kl. publicznej szkoły powszechnej. Wydawnictwo tegoż Instytutu.

Wydawnictwa te, według okólnika należy traktować jako polecane przez Ministerstwo programy systematycznego kształcenia dorosłych i młodocianych.

W wypadku zmian lub adaptacyj tych programów, ze względu na szczególne warunki miejscowe, projekty tych zmian przed ich wprowadzeniem w życie lub opublikowaniem należy przysyłać do opinii Ministerstwa (Wydział Oświaty Pozaszkolnej).

## Z RUCHU OŚWIATOWEGO ZAGRANICĄ.

**Międzynarodowy Kongres Wczasów Robotniczych.** Belgja w roku 1930 obchodzi stulecie niepodległości. W związku z Międzynarodową Wystawą Wielkiego Przemysłu, Nauki Stosowanej i Sztuki Starowalońskiej, Rada Prowincji Leodjum (Liège) postanowiła zorganizować szereg *międzynarodowych kongresów*, z których jeden poświęcony został *wczasom robotniczym*.

Kongres ten pozostawał pod wysokim protektoratem p. Alberta Thomas, Dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy, p. Premjera Jaspara, p. Meymana Ministra Przemysłu Pracy i Opieki Społecznej, p. Vauthier Ministra Nauki i Sztuki, p. Magnette Prezydenta Senatu belgigjskiego i p. Pirard, gubernatora prowincji Leodjum.

Wprowadzenie w życie ustawodawstwa pracy lub umów zbiorowych zawartych między związkami pracodawców i pracowników, zezwala tym ostatnim na szersze ujmowanie życia: robotnicy zdobyli prawo do wczasów, lecz prawo to nie byłoby istotne, gdyby robotnicy sami nie chcieli lub nie mogli dążyć do rozwoju fizycznego, umysłowego i moralnego.

Zajęcie się sprawą istotnego wyzyskania wczasów jest rzeczą niezmiernie ważną zwłaszcza po osiągnięciu ośmiogodzinnego dnia pracy. Władze publiczne i instytucje społeczne powzięły w tej nowej dziedzinie inicjatywę, znaczenia której dowiodło kilkoletnie doświadczenie.

Aby uzgodnić wysiłki, omówić metody pracy i być może poszukać nowych dróg, Rada Prowincji Leodjum, która 10 lat temu utworzyła osobny Wydział zajmujący się tem zagadnieniem, powzięła inicjatywę zorganizowania Międzynarodowego Kongresu Wczasów Robotniczych.

Komitet ma nadzieję, że materiały które przygotował do rozporządzenia uczestnikom kongresu, będą miały rzeczywistą doniosłość, dadzą wiadomości praktyczne oraz obudzą inicjatywę pracy o wielkiem znaczeniu dla klasy robotniczej i postępu społecznego.

Kongres odbył się w Leodjum (Liège, Belgja) 7, 8, 9 i 10 czerwca 1930 roku. Trzy pierwsze dni poświęcone były na prace w sekcjach. Czwarty dzień zajął: rano wycieczka do domu wczasów w Seraing, a popołudniu plenarne Zgromadzenie członków Kongresu.

11 czerwca została urządzona wycieczka do La Louviere i do Mariemont, która dała możność zwiedzenia najciekawszych urządzeń stworzonych przez Komisję Wczasów prowincji Hainaut.

Na porządek dzienny Kongresu były wniesione następujące sprawy:

1. Działalność podjęta w różnych krajach w organizowaniu wczasów;

- a) od czasu Konferencji Waszyngtońskiej,
  - b) od czasu VI Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie. Prawodawstwo dotyczące zużytkowania wczasów robotniczych.
2. Prace dokonane w zakresie:
    - a) Kształcenie umysłowe, wychowanie. Zespoły pracy umysłowej, Uniwersytety ludowe. Powszechnie wykłady uniwersyteckie. Cykle odczytów. Biblioteki.
    - b) Ogrody działkowe, drobna hodowla.
    - c) Wychowanie artystyczne: Muzea. Wystawy. Wydawnictwa artystyczne, popularne. Teatr Ludowy. Kursy dramatyczne i reżyserja. Kinoteatr.
    - d) Mieszkanie robotnicze. Umieblowanie, dekoracja.
    - e) Wychowanie fizyczne i sporty.
    - f) Wczasy robotnicze.
  3. Środki natychmiastowej realizacji: inicjatywa władz publicznych, inicjatywa społeczna.
  4. Wniosek Kongresu w sprawie utworzenia przy Międzynarodowym Biurze Pracy w Genewie Międzynarodowego Biura Wczasów Robotniczych.

Sprawozdanie szczegółowe zamieści *Polska Oświata Pozaszkolna* w N-rze powakacyjnym.

\*

**Wiejski Uniwersytet Ludowy w Bułgarii.** Organ Związku Nauczycieli Bułgarskich *Soznanie* w Nr. 37 z 28 lutego podaje wiadomość o otwarciu we wsi Pordimie (okręg Plewna) wiejskiego Uniwersytetu Ludowego pod dyrekcją d-ra Chaskiela dla młodzieży w wieku lat 16 — 17. Program obejmuje: język bułgarski, historia, geografja, psychologja dziecka i t. d., nadto gospodarstwo domowe, higiena, pomoc w nieszczęśliwych wypadkach etc.

## P R Z E G L Ą D P I S M.

**Czasopisma o oświacie pozaszkolnej.** Oświata pozaszkolna przedstawia w życiu społecznym dużą atrakcję. Gdy struktura organizacyjna szkoły do dzisiejszego dnia zamyka ją przed społeczeństwem, oświata pozaszkolna styka się bezpośrednio z życiem zbiorowym. Działa nadto w środowisku mniej lub więcej wyrobionem i dojrzałem. Może być przeto doskonałym zwierciadłem nastrojów panujących wśród przodowników czy przywódców życia społecznego. W naszych warunkach jest ona odbiciem psychiki społecznej dość szerokich warstw naszej inteligencji różnego stopnia kultury osobistej. Prasa codzienna, tygodniowa i rzadsza jest oczywiście mniej więcej dokładnym barometrem nastrojów i psychiki społecznej sfer zresztą niezbyt licznych, wśród których czytelnictwo jest rozpowszechnione.

W ciągu czterech miesięcy od czasu ostatniego przeglądu w Nr. 1 naszego pisma (str. 64 — 7) oświata pozaszkolna powracała często na łamach czasopism.

O ideowe jej podstawy dość mętnie upominał się *Leon Halban* w *Myśli Narodowej* Nr. 19 i 20 z 18 maja w artykule p. t. *Ideowe podstawy pracy społecznej*, w czerniowieckim zaś *Głosie Polski* z 9 lutego dr. *Henryk Orliński*, pisząc o stanie pracy oświaty pozaszkolnej wysuwa postulaty następujące: „Chodzi o pośpieszne dojrzenie naszego ludu do roli czynnej w państwie i mężne jego wystąpienie na liniach frontowych ogólnopaństwowej polityki kresowej.

Autor występuje przeciwko „aktom amatorstwa i dorywczego poświęcenia się”. Słusznie stwierdza, że praca społeczno-oświatowa pozaszkolna „nie mniej wymaga zawodowego przygotowania i programowego działania, jak sama szkoła”.

Mocno i bardzo trafnie ujmuje istotę warunków naszej pracy kol. *Marja Jaworska* w Nr. 119. *Słowa Polskiego* z 4 maja, pisząc o *Zagadnieniach wychowania państwowego w oświacie pozaszkolnej*: „obywatel polski narzeka na tę dzisiejszą rzeczywistość polską, jak ongiś narzekał na bytowanie pod obcym rządem. Bo przeciętny obywatel nie poczuł się jeszcze w duchu obywatelem wolnego państwa... Kocha naród, kocha ojczyznę — nie kocha państwa... Niema bowiem u przeciętnego obywatela poczucia odpowiedzialności... Przeciętny obywatel jest bierny”.

W dość nieudolnie i nudnie fabrykowanym dodatku „naukowo-literackim” niedzielnym pism narodowo-demokratycznych, jak *Gazeta Warszawska* i *Lwowski Kurjer Poranny* z 18 i 25 maja zamieścił *Stanisław Rymar* artykuł o *Polskich projektach ustawowych w dziedzinie oświaty pozaszkolnej. Rzut oka na oświatę pozaszkolną u obcych*. Opierając się na bogatym materiale z książki *W. Wołert'a: Demokracja i kultura* daje na końcu bardzo pożyteczne zestawienie całego ustawodawstwa polskiego w zakresie pracy oświatowej pozaszkolnej. Jednocześnie w duchu polityki swego stronnictwa występuje przeciw jednolitości ustawodawczej. „Łatwo decydować się — pisze *S. Rymar* — na ten kierunek w kraju narodowo jednolitym, nawet w państwie starem, z mniejszościami narodowymi, państwowo zasymilowanymi, nie zerkającymi ku sąsiadom”. Radzi poczekać: „narzucić drogą ustawy np. przymus bibliotek gminnych — to znaczy podjąć próbę podważenia podstaw materialnych dotychczasowym organizacjom w tej akcji”; dowodzi, że akcja wymieniona przy mieszanym składzie ludności w samorządach obróci się przeciw polakom. W ten sposób p. *S. Rymar* jasno uzasadnia, że rzeczą najważniejszą w pracy oświatowej pozaszkolnej jest utrzymanie wpływów polityki narodowej demokracji.

Inaczej jednak rolę bibliotek rozumieją na terenie najistotniejszych potrzeb państwowych. W *Słowie* z 18 lutego *Kazimierz Leciński* pisze na właściwe tematy na tle stosunków na Wileńszczyźnie: „musi się stać ciałem ustawa o bibliotekach gminnych, jeden z najskuteczniejszych zastrzyków antytyfoidalnych przeciwko tyfusowi analfabetyzmu powrotnego”. W dodatku literacko-naukowym *Ilustrowanego Kurjera Codziennego* z 24 marca *Mieczysław Breitmeier* daje ciekawe zestawienie p. t. *Biblioteki w Polsce i zagranicą. Znaczenie bibliotek dawniej a dziś. Liczba bibliotek w świecie. Ilość tomów. Stan liczebny*. Z racji taniego dnia książki, organizowanego przez Związek księgarzy *W. Rzymowski* zamieszcza w *Expresie Porannym* z 26 marca na „czerwono” pisany artykuł p. t. *Szturm książki do wszystkich warstw społeczeństwa. Tydzień propagandy czytelnictwa w Polsce i zagranicą*. Żałować wypada, że impreza księgarzy w postaci „tygodnia taniej książki” jest przedsięwzięciem czysto handlowym, nie zaś wielką, choćby tygodniową propagandą kolportażu i czytelnictwa.

Wskutek braku organizacji bibliotek powszechnych na postawie ustawy państwowej niema u nas i organizacji samokształcenia na szerszą skalę. Upomina się o nią nauczycielstwo w artykule kol. J e r z e g o D ą b r o w y w *Naszych zadaniach w dziedzinie samokształcenia*, drukowanych w Nr. 4 *Głosu Nauczycielskiego* z 23 stycznia i młodzież w Nr. 1 z lutego czasopisma *Młodzież sobie* (K. B.: *Sprawozdanie z tegorocznego kursu samokształceniowego Tetezetowców w Jarocinie*).

Mało dbają oświatowcy o to *Co się powinna znajdować w podręcznej bibliotece pracownika oświatowego*, a zebrała się już spora nowoczesna literatura, jak podaje Nr. 119 *Słowa Polskiego* z 4 maja.

O różnych formach pracy kulturalno-oświatowej dobrze informuje S t. U r b a Ń s k i w wychodzącym w Dubnie *Miesięczniku Pedagogiczno-Literackim* (Nr. 1 z 1930 r.).

Z pośród tych form wiejskie uniwersytety ludowe coraz szersze zaczynają zdobywać prawo obywatelstwa. Naszą nową placówkę w Nałęczowie wita *Przeгляд Wieczorny* z 3 marca, *Polska Zachodnia* z 2 marca w artykule W ł. S a l i: *Uniwersytet Ludowy w Nałęczowie żywym pomnikiem polskiego nauczycielstwa ku czci Stefana Żeromskiego i inne*. Natomiast *Dzień Polski* z 12 marca, powtarzając za panią matką N. D. pacierz, bąknął o „antyreligijnym uniwersytecie ludowym w Szycach”.

Żywsze zainteresowanie objawiło się dla pracy w świetlicach z racji zorganizowanego w r. b. *miesięcznego kursu instruktorskiego dla pracowników świetlic*, o czym pisał w Nr. 5 *Głos Nauczycielski* z 30 stycznia. Na ten temat pisze C z e s ł a w K o z i e t u ł s k i w  *początkach pracy świetlicowej w Polsce* w Nr. 119 z 4 maja *Słowa Polskiego*, przykłady pracy „świetlic magistrackich” w Warszawie podaje kol. W ł. S a l a w artykule: *Z życia młodzieży pozaszkolnej naszej stolicy* w Nr. 89 z 30 marca *Polski Zachodniej*.

Jan Kornecki w Nr. 21 *Myśli Narodowej* z 25 maja poruszył ważną sprawę *Absolwentów szkół powszechnych i obowiązków wobec nich organizacji społeczno-oświatowych*. Tematy, omawiane przez nasze pismo, znalazły swój wyraz w *Nauczycielu Polskim* Nr. 6 z 15 marca: *Jeszcze kilka słów o zjeździe w Cambridge*, artykuł zaś profesora F. Bujaka *Działacz i badacz* omówiony został przez dra Kazimierza Chodynickiego w *Kurjerze Poznańskim* z 16 stycznia. Dobrą notatką informacyjną o pracach Wydziału Społeczno-Oświatowego Związku. P. N. S. P. podaje *Kurjer Poranny* z 2 maja p. t. *praca społeczno-oświatowa nauczycielstwa*.

Pracę oświatową nauczycielską ujmuje R. L. w *Słowie* z 11 lutego, pisząc o *Związkach nauczycielskich w oświacie pozaszkolnej*. Inną stronę tej pracy poruszył M i c h a ł O b i e z i e r s k i w ciekawym, ale aż nadto upraszczającym dzisiejsze stosunki społeczne artykule na temat: *Współpraca ziemianstwa, duchowieństwa i nauczycielstwa* w Nr. z 28 stycznia *Słowa (Wilno)*. Jedną sprawę dużej wagi słusznie postawił p. M. Obieziński: „pierwszym warunkiem w zespoleniu wyznawców Chrystusa z pośród wszystkich narodowości — jest utrzymanie się duchowieństwa zdala od walk partyjnych, pamiętając, iż akcja kościoła nie jest tylko zewnętrzna materialna — lecz duchowa, nie jest ziemską — lecz nadprzyrodzoną — i nie polityczną”.

Nic podobnego. Do zrozumienia takiej roli posłannictwa — potrzeba kultury i opanowanych namiętności. Wiadomo, że u nas polityka i kultura trzymają się za lby bardzo po prostaku. Wiadomo jest, jak trudno walczącemu taką metodą oderwać od plotu. To też aż do dnia dzisiejszego Łowicz powraca, jako niezmiernie efektowny temat popisów demagogicznych. Ta nieboga pomysłowość zacierzwienia politycznego dojrzewa do społecznego zoobojętnienia. Nie chcąc przeglądem prasowym głosów na temat konferencji oświatowej w Łowiczu, jako należących do roboty partyjnej, nie

zaś pracy oświatowej — nudzić naszych czytelników, zaznaczamy, że w statystyce znaczy się ta pozycja czterdziestu kilku pomysłami „najczerwieńszych” tytułów. Mimo, że nadzieje polityczne, związane z konferencją łowicką, zawiodły, jeden fakt chcielibyśmy jako *signum temporis* przekazać przyszłości. Oto w *Robotniku* z 8 lutego ukazał się artykuł O b s é r w a t o r a p. t. *O duszę ludu*, który redakcja otrzymała „od jednego z uczestników słynnej konferencji łowickiej”. Artykuł ten w tej chwili podjęła *Gazeta Warszawska*, *Dziennik Wileński* z 11 lutego, *Polska* z 13 lutego, uważając, że „sprawozdanie to, podane z lewicy jest cennem uzupełnieniem sprawozdania, które podała K (atolicka) A (jencja) P (rasowa)”. Mniejsza z tem, co cennego sprawozdanie *Robotnika* uzupełniało; faktem natomiast jest, że *Robotnik* powtórzył komunikat Katol. Agencji Prasowej, opuszczając w trosce „o duszę ludu” takie wyrażenia swego informatora: „nam zostały zamknięte drogi objawienia”, a wyrażenie w komunikacie K. A. P. „żywej wiary” zastąpił *Robotnik* „żywą religią”, co zresztą wypadło bez sensu. Tak się stało, że możnaby ukuć przysłowie: „świadczyła się K. A. P. *Robotnikiem* że *Robotnik* świadczy się K. A. P.” Tego rodzaju kontaminację (*kontaminować* = brać z innych autorów ich pomysły, wyrażenia i całe sceny) dość rzadką nawet w walkach o *duszę ludu*, mogą potwierdzić wybitni rzeczoznawcy *Gazety Warszawskiej*, do jakich niewątpliwie należą: autor znakomitej pracy o Folquet'cie z Marsylji, prof. Stanisław Stroński oraz niemniej świetnej pracy o *Handlu i polityce handlowej Polski w XVI wieku* — prof. Roman Rybarski. Trudu sobie tego pewno nie zadadzą — w naszym życiu politycznym przecież nie o kulturę chodzi! Szykowano się na konferencję w Krzemieńcu. Sekundujący *Gazecie Warszawskiej* w polityce narodowościowej i w podtrzymywaniu tradycji zaborczej wielkości dzielnicowych *Ilustrowany Kurjer Codzienny* w N-rze z 26 maja zamieścił artykuł *Jak to „podchodzić” mamy do oświaty! Na marginesie konferencji oświatowej w Krzemieńcu*. Nadzieje jednak oczekiwane tym razem wspólnie z *Polską* (Nr. 124 z 8 maja — *Czy powtórzenie Łowicza. Nowa konferencja oświatowa*) — zawiodły.

O tem i o innych sprawach społeczno-oświatowych, nurtujących naszą „opinję” — innym razem.

\*

**Prasa samorządowa.** W r. ub. daliśmy przegląd naszej prasy samorządowej<sup>1</sup>. Od tego czasu zanotować wypada powstanie poważnego, wytrzymującego porównanie z najlepszymi zagranicznymi wzorami, kwartalnika, poświęconego teorii i życiu samorządu terytorjalnego, wychodzącego początkowo pod redakcją Józefa Beka, a obecnie d-ra Maurycego Jaroszyńskiego, b. Wiceministra Spraw Wewnętrznych. Ukazały się cztery zeszyty pomienionego kwartalnika p. t. *Samorząd Terytorjalny* za rok 1929 oraz 1. za rok 1930. W przedmowie do zeszytu 1 z r. 1929 Redakcja uzasadnia potrzebę nowego organu, który przeznacza dla „rozpraw bardziej zasadniczych, publikowania materiałów, przedewszystkiem dla teoretyków i badaczy życia społecznego”. Każdy zeszyt, zawsze niezmiernie ciekawy i poważny, zawiera artykuły dotyczące samorządu terytorjalnego, materiały statystyczne i opisowe, przegląd orzecznictwa, ustawodawstwa, prasy, kronikę, przegląd piśmiennictwa i bibliografię. Mamy niejako encyklopedję bieżącą zagadnień aktualnych samorządu terytorjalnego.

Na wstępie nowego wydawnictwa poruszona została sprawa stosunku do samorządu przed odrodzeniem naszej niepodległości, kiedy widziano „w nim jakby częściowe ziszczenie dążenia do niepodległości”, a dzisiejszym stanem pełnym niedomowień prawnych, teoretycznych i praktycznych.

<sup>1</sup> *Polska Oświata Pozaszkolna*, 1929, str. 135—6 i 198—200.



Redakcja zastrzega się, zwąc „wyrachowaniem” pogląd prawników czy teoretyków na istotę samorządu. Wysuwa znaczenie czynnika psychicznego w samorządzie: „budzą się nowe siły tam, gdzie jest możność realizowania własnych pomysłów”. Czy nie zaszło jednak w tym czołowym, a więc niejako programowym artykule pewne nieporozumienie? Obok poglądu, że „samorząd jest tylko pewną formą funkcji państwowej, wyręczaniem państwa w realizowaniu idei dobra publicznego” — istnieje w koncepcji samorządu, sprawującego administrację publiczną, niezależnie od rządu, kontrolowanego przez sądownictwo administracyjne wielka dynamika, zapewniająca inicjatywę, twórczości i energii społecznej nader rozległe pole działania.

Sprawie żmudnie oczekiwanej unifikacji naszego ustawodawstwa samorządowego poświęcone zostały artykuły: dra Kazimierza Windakiewicza: *Projekt jednolitej ustawy o samorządzie terytorjalnym* (1929 z. 2.), Stanisława Podwińskiego: *Zagadnienie wielkości gminy wiejskiej w Polsce* (1929 z. 4), dra M. Z. Jaroszyńskiego: *Zasadniczy typ gminy wiejskiej w Polsce* (1930 z. 1). Stan spraw samorządowych w ciałach ustawodawczych podany został w kronice zesz. 1. (str. 104), zesz. 2 (str. 124), z r. 1929 i w zesz. 1 z roku 1930 (str. 260). O sprawach finansowych samorządu pisze: Bolesław Markowski — *Dochody i wydatki samorządu terytorjalnego według budżetów na rok 1927/8* (w z. 1 i 2 z r. 1929).

W artykułach mamy nadto omówione aktualne zagadnienia samorządowe na obszarach b. zaboru austriackiego (dr. J. Panejko, 1929 z. 4), w województwie śląskiem (M. Dworzański, 1929, z. 4), w b. dzielnicy pruskiej (dr. Julian Hubert, 1930, z. 1). Wśród „materiałów i opisów” znalazł się artykuł Antoniego Hujdy p. t. *Dorobek gmin wiejskich i miejskich oraz powiatowych związków komunalnych w ciągu 10-lecia nieporległości*.

Szereg ciekawych artykułów ilustruje stosunki samorządowe obce, a więc: K. Windakiewicz pisze o *Ustroju Hamburga* (1929, z. 4) i Berlina (1930, z. 1), L. Wł. B. o *Organizacji i zakresie działania Związków Miast w Niemczech* (1930, z. 1), dr. J. St.: o *reformie samorządu angielskiego* z r. 1929 (1929, z. 4) i *projekcie regionalizacji administracji w Anglii* (1930, z. 1). Przegląd ten nie wyczerpuje treści niezmiernie cennego czasopisma. Jeżeli chodzi o zakwalifikowanie — musimy uznać *Samorząd Terytorjalny* za obowiązkową lekturę przynajmniej dla członków naszej Sekcji Samorządowej.

\*

**Oświata pozaszkolna w prasie zagranicznej.** *Freie Volksbildung*, rok V. Wydawcy: F. Angermann i E. Weitsch. Frankfurt n/M, 1930. Zeszyt 1. Robert Ulich w artykule *Uniwersytet i Uniwersytet Powszechny* analizuje proces narastania kultury wyodrębniając dziedzinę twórczości materialno-życiowej i duchowej, akcentuje mocno warunek konieczny wzajemnego zapładnienia się tych dziedzin pod grozą karłowacenia obu i określa rolę jaką w procesie narastania kultury duchowej ma do odegrania uniwersytet i uniwersytet powszechny. Z rozważań R. Ulicha wynika, że uniwersytety współdziałają we wzbogaceniu kultury duchowej głównie w dziedzinie wiedzy; sztuka i religja dzięki postępującym procesom racjonalizacji i sekularyzacji odeszły na dalszy plan. Natomiast Ulich obok tych trzech klasycznych elementów królestwa ducha, górującego nad sferą życia materialnego wysuwa każde osiągnięcie (Leistung), które jako samodzielna istność psychiczna sama w sobie przeciwstawia się światu. Uniwersytet Powszechny winien przejąć te obowiązki, których nie może spełnić obecnie uniwersytet klasyczny.

F. Angermann: *Filozofja jako przedmiot nauki w programach oświaty dorosłych*. Autor rozpatruje trudności na jakie napotykają wykłady z dziedziny filozofji w uniwersytecie powszechnym. Stwierdza konieczność wprowadzenia tego przedmiotu, pomimo iż nauka w dzisiejszym jej stanie

nie ma do podania żadnego wykończonego systemu. Ponieważ jednak miljonowe masy chłopów i robotników praktycznie opierają się na jednym z dwóch światopoglądów — chrześcijańskim lub socjalistycznym — należy w oparciu o życiowe doświadczenie i posiadane już przez słuchaczy dorosłych tak czy inaczej zdobyte i ugruntowane podstawy przeanalizować szereg zagadnień i podać krytyce podstawy. Nie będzie to, oczywiście, zdobywaniem filozoficznego wykształcenia, pozwoli jednak cenny, bo życiowo ugruntowany, materiał surowy specyzować i zaktywizować.

W i t t i g — pisze o *fotografji w uniwersytecie powszechnym*. Wielkie zainteresowanie jakie da się wyzyskać dla celów wychowawczych zupełnie, zdaniem autora, usprawiedliwia wprowadzenie tego przedmiotu do uniwersytetów powsz.

Dr. H a u s H a r t m a n n — pisze o możliwościach jakie otwierają się przed pracownikami oświatowymi z racji prawdopodobnych zastosowań radja do wykładów w uniwersytecie powszechnym. Dział recenzji podaje krytykę specjalnie ciekawych i ważnych dla oświatowca dzieł jakie się ukazały w r. 1928/29 z dziedziny socjologii i polityki. E. Weitsch daje przegląd nowych książek o małżeństwie.

Archiwum zawiera szereg wiadomości o ruchu oświatowym zagranicą i w Szwajcarii, Czechosłowacji, Rosji, Austrii.

Z e s z y t 2. R u d o l f L o c h n e r podaje wyjątek ze swej dłuższej mającej się ukazać pracy p. t. *Rozwój społeczności. Nauka o podstawach i celach oświaty powszechnej*.

Wyjątek ma tytuł: *Grupy wychowawcze*. Z pośród tych grup uszeregowanych systematycznie (rodzina, szkoła, koła młodzieży, koła dorosłych, związki określonych rodzajów, zawody, partje, kościoły, naród i państwo) wybiera dwie największe zdaniem autora wpływy wywierające na wszystkie pozostałe, a mianowicie uniwersytet klasyczny i uniwersytet powszechny, analizuje ich cechy, zestawia podobieństwa i różnice, rozdziela role i rzuca perspektywy. Uważa że dopiero działalność obydwuch może zapewnić społeczeństwu dostateczny stopień oświaty.

C a r l L a n d a u e r pisze o aktualizowaniu materiału wykładowego w uniwersytecie powszechnym. Tu specjalnie aktualizacja jest potrzebna, gdyż słuchacze zdradzają bardzo silny pęd ku temu, aby życie dnia bieżącego rozumieć, aby je kształtować, aby o zagadnieniach aktualnych współmyśleć. Brak tej możliwości odczuwają jako przekleństwo swego życia. Rolę pierwszorzędną ma tu do odegrania tylko dobrze teoretycznie przygotowany nauczyciel, gdyż tylko taki będzie umiał chwycić istotę rzeczy i dać oświetlenie, wybranych szczegółów z masy narzucającej się uwadze.

A x e l H e n n i n g s e n omawia trudności jakie mają do zwalczania nowe idee wychowawcze w przeciwstawieniu się ustalonymu porządkowi rzeczy, rozporządzającemu siłą zewnętrzną. Jako wybitny przykład podaje zwycięstwo idei Grundtviga. Dziś nowe idee wychowawcze mają do zwalczania cały szereg czynników. Pomiędzy innymi państwo coraz częściej pretenduje do roli wychowawcy. Autor bardzo sceptycznie odnosi się do możliwości wychowawczych tego ostatniego czynnika i zawszeć to wychowawca, który na wszelki wypadek ma kij w pogotowiu! Zresztą na przykładzie jego dzieci — stanu urzędniczego — nie bardzo się można zbudować; nie nadzwyczajnie zostały wychowane.

Wartości idei wychowawczych jedynie i w ostatniej instancji świadczy siła zapалу pionierów. Ta siła wewnętrzna decyduje o powodzeniu i ostatecznym uznaniu także i przez siły zewnętrzne.

G u e n t e r K r o l z i g — na przykładzie uniwersytetu ludowego internatowego w Tempelhopie przedstawia możliwości radja o oświacie dla

dorosłych. Z rozważań jego wynika, że najbardziej użytecznym okazało się radjo przy omawianiu spraw politycznych — o to na podstawie autentycznych wysłuchiwanym grupowo mów politycznych lub debat w parlamencie.

K a r l U l l r i c h opisuje swe doświadczenie jako już to nauczyciel, już to kierownik kursów wakacyjnych dla bezrobotnej młodzieży. Praca specjalnie trudna, a powodzenie jej zależy głównie od osobowości nauczyciela, jego taktu i bezstronności, która mu zyskuje zaufanie.

Dalej następują: recenzje (książki dla nauczyciela i słuchaczy traktujące zagadnienia religijne); sprawozdania ze zjazdów i kongresów zajmujących się palącą kwestją kształcenia zawodowego robotników przemysłowych; informacje różne.

*The Journal of Adult Education.* Półroczny przegląd wydawany przez Brytyjski Instytut Oświaty Dorosłych. Londyn. Sidgwick & Jackson, Ltd. 44, Museum Street, W. C. 1. Pod redakcją: J. Dover Wilson'a i A. E. Heath'a; A. E. Heath'a; A. E. Heath'a i H. L. Bealesa (4 kolejne zeszyty: tom III, zeszyt 1 — październik 1928 r.; zeszyt 2 — kwiecień 1929 r.; tom IV, zeszyt 1 — październik 1929 r.; zeszyt 2 — kwiecień 1930 r.).

T r e ś ć. Tom III, zeszyt 1. A. M a n s b r i d g e. *Lord Haldame. Jego wpływ na oświatę dorosłych.* L. J. R u s s e l l. *Następny krok.* D. M. S t e w a r t. *Szkocka konferencja o oświacie dorosłych.* D. M. E m m e t. *Józef Dietzgen, filozof logiki proletariackiej.* Z. F. W i l l i s. *Oświata dorosłych w Jorkshire.* E. S. C a r t w r i g h t. *Słuchacz uniwersytetu powszechnego w uniwersytecie.* Tom III, zeszyt 2. H y. W a r r i l o w. *Oświata dorosłych na wsi.* C. H. D r i y e r. *Zapomniany socjolog.* H. H. C a w t h o r n e. *Towarzystwo Matematyczne w Spitalfildzie (1717 — 1845).* J. C. H i l l. *Dziecko jest ojcem męża.* B. I n g r a m i T. G. W i l l i a m s. *Instytuty Naukowe (Literary Institutes) Londynu.* F. S t r e e t. *Pewna placówka eksperymentalna oświaty dorosłych dla kobiet pracujących.* Tom IV, zeszyt I. F. A. C a v e n a g h. *Lord Brongham.* J. S. M i l l. *Dwie mowy o ludności.* J. H. N i c h o l s o n. (*The God under the Machine* — dosłownie: *Bóg pod maszyną*). Przejawy stosunku człowieka do techniki. L. R i c h m o n d. *Kilka myśli o eksperymencie d-ra Reichweina w Jenie.* D. A. A l l a n. *Geologia jako przedmiot na kursach dla dorosłych.* Tom IV, zeszyt II. R. S. L a m b e r t. *Kino i oświata dorosłych.* P. R. H i g g i n s o n. *Kilka listów z lat osiemdziesiątych.* S i r H e n r y A. M i e r s. *Muzea i Galerje z oświatowego punktu widzenia.* J. J. S e n t u r i a. *Płeć i wybór przedmiotów.* T. W. P r i c e. *Szkola letnia w Holybrook.* R. M. O l i v e y. *Instytuty kobiece w Londynie.* F. A. C a v e m a g h. *Młodzież i oświata dorosłych.* W. H. M a r w i c k. *Początki oświaty dorosłych na zachodzie Szkocji.* H. L. B e a l e s. *Wszechświatowa Konferencja.* M. I. C o l e. *Kilka uwag o naukach przyrodniczych na kursach dla dorosłych.* Prócz tego we wszystkich zeszytach znajdujemy działy: Kronika bieżąca, recenzje i bibliografia.

Dział recenzyj i bibliografii jest traktowany b. obszernie. Wyczerpujące recenzje pisane są przez wybitnych specjalistów w danych dziedzinach. Artykuły omawiają współczesne zagadnienia lub dotyczą historii ruchu.

Całość jest bardzo poważnym pismem specjalnym uwzględniającem głównie teren Anglii i interesy ruchu angielskiego.

A. K.

## PRZEGLĄD LITERATURY.

**Polska literatura oświatowa pozaszkolna.** Władysław Woleń. *Demokracja i kultura. Praca oświatowa zagranicą.* Wydawn. Wydziału społeczno-wychowawczego Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej. Warszawa, 1930 str. 728.

Praca oświatowa zagranicą interesowała polskich oświatowców dawno już przed wojną i pod niejednym względem tworzyła dla działalności polskiej na tem polu wzór. Coprawda nie do wszystkich źródeł myśli oświatowej zagranicą zdołali dotrzeć oświatowcy polscy w dobie przedwojennej; główniejsze jednak jej kierunki były naogół na ziemiach polskich znane.

Tą drogą przyplłynęła do Królestwa i Galicji idea uniwersytetów rozszerzonych, uniwersytetów ludowych, niższych szkół rolniczych (typu Sokółów.), na tych obcych wzorach kształtowała się praca bibliotekarska i w. in.

Przedwojenny wszakże kontakt pracy oświatowej polskiej z zagranicą był z natury rzeczy bardzo wąty i bardzo pośredni.

O bezpośrednim zetknięciu się z całokształtem zagadnień oświatowych, któremi żyła zagranica, można dopiero mówić w okresie powojennym, po odzyskaniu niepodległości państwowej. Wraz z innymi problemami, które zrodziły się w nowych warunkach życia na ziemiach polskich, wyrastał i problem oświaty dorosłych, pozostawał on wprawdzie w związku z innymi, ale pozatem posiadał tak swoisty charakter, że wyodrębnił się coraz bardziej jako samodzielna i sama przez się ważna sfera zainteresowań.

Jak w wielu dziedzinach pracy polskiej, tak i w zakresie oświaty dorosłych dokonać należało rewizji tego, co w niepodległe życie podobnie wносиła tradycja tej pracy z epoki niewoli, w związku z tem wylaniała się konieczność ustalenia nowego, do nowych warunków przystosowanego programu.

Proces ten przechodziliśmy przez ostatnie dziesięciolecie i dziś już zbliżamy się do jego zamknięcia. Mało jednak kto zdaje sobie sprawę z faktu, że w tym dziesięcioletnim okresie budowania nowych fundamentów oświaty dorosłych w Polsce czerpaliśmy pełną dłońią z doświadczeń i prób zagranicznych.

Roczniki *Oświaty Pozaszkolnej*, tematy konferencji oświatowych, organizowanych periodycznie przez Wydział Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa W. R. i O. P. w latach 1920 — 1924, pierwsze roczniki *Polskiej Oświaty Pozaszkolnej* — oto drogi, któremi przedzierały się do świadomości polskich oświatowców wiadomości o tem, co w dziedzinie oświaty dorosłych myśli się i robi w krajach innych a zwłaszcza zachodnio-europejskich.

Kontakt z zagranicą, nawiązany w taki sposób podówczas, zacieśniał się coraz bardziej, już nietylko poprzez wymianę literacką, lecz i przez podróże oświatowców a w końcu przez wejście Polski do organizacji międzynarodowej „Wszechświatowego Związku Oświaty Dorosłych”.

Udział Polski w międzynarodowej konferencji oświatowej w Cambridge oraz czynna i owocna współpraca zarówno w organizacji zjazdu jak i w jego obradach czyni dziś znajomość stosunków oświatowych zagranicznych dla pracowników oświatowych w Polsce niemniej niż dawniej ważną i niezbędną.

W tym związku rzeczy pojawienia się książki Wollerta, poświęconej przeglądowi prac oświatowych w najczynniejszych pod tym względem krajach zagranicznych jest zaspokojeniem dawno odczuwanej potrzeby.

Książka Wolerta posiada charakter nawskroś informacyjny a przedstawia w najogólniejszym zarysie organizację, metody, typy, kierunki i działalność oświaty pozaszkolnej poza granicami Polski. Przeglądem swym objął autor Francję, Anglię, Amerykę, Skandynawię, Włochy, Belgię, Austrię, Czechy, Rosję Sowiecką, Szwajcarię, Niemcy, wreszcie instytucje oświaty dorosłych o charakterze międzynarodowym.

Jest to — powiedzieć można — wielka encyklopedia różnorodnych wiadomości, charakteryzujących poszczególne kierunki i formy pracy oświatowej we wspomnianych krajach. Wiadomości te, często szczegółowe bardzo, czasem nawet drobiazgowo, podał autor na tle historycznego rozwoju ruchu oświatowego, starając się uwydatnić zwłaszcza podłoże gospodarcze, polityczne i kulturalne ruchu oświatowego w danym kraju.

Niestety nie wszystkie rozdziały książki potraktowane zostały z równą wnikliwością i starannością. Stąd obok świetnie opracowanych rozdziałów, jak „Oświata na usługach demokracji przemysłowej” — Ameryka lub „Rosja Sowiecka”, obejmujących jeden 176, drugi 100 stronic druku, spotykamy rozdziały węższe, charakterystryki bardziej powierzchowne. Przykładem tego jest rozdział p. t. „Oświata na usługach demokracji politycznej” — Francja, przeważnie poświęcony zobrazowaniu pracy oświatowej francuskiej z końca XIX i początku XX w. i w tej lub owej części wartościowy w charakterystyce jednak współczesnej działalności na tem polu Francji nie odzwiedciadlający należycie istotnego stanu rzeczy. To też, gdy autor pisze na str. 37: „Na polu oświaty i wychowania widać ogromny wysiłek pracy i ruchliwość społeczeństwa francuskiego. Akcja oświatowa prowadzona jest na wielką skalę” i t. d. — budzi się obawa, że autor dał się w tym momencie zasugerować znacznej ilości różnych papierowych organizacji i nie przyjrzał się ich faktycznej roli ani nie ocenił siły ich oświatowego oddziaływania.

Braki jednak tego rozdziału i kilku jeszcze rekompensują inne, opracowane w oparciu o bogaty materiał źródłowy z pierwszej ręki. W ich szeregu najcenniejszemi są rozdziały o Ameryce i Rosji Sowieckiej.

Charakterystyka działalności oświatowej tych krajów nie ogranicza się do suchego sprawozdania cyfrowego, lecz sięga głęboko do źródeł współczesnego stanu kultury i jej tendencji rozwojowych w obu krajach. To co nam autor opisuje, mówiąc o trustach amerykańskich z jednej strony, o teatrach zaś i prasie z drugiej, to dalej, co powiada z wielką znajomością rzeczy o ideologii i drogach rozwoju oświaty powszechnej w Rosji współczesnej jest nie tylko niezmiernie ciekawem ujęciem zagadnienia od strony dotąd niewuwzględnianej, ale opiera się na tak bogatym i wszechstronnym materiale spostrzeżeń, że dopiero od strony przez autora pokazanej patrząc, godzimy się z nim w przyjęciu pozornego paradoksu, że „w Stanach Zjednoczonych, w kraju najwyżej rozwiniętego kapitalizmu, a więc najdoskonalszej cywilizacji maszynowej i niemoralności myśli i w Rosji sowieckiej czyli w kraju najbardziej zorganizowanego komunizmu, także niema wolności myśli i sumienia”.

Rozdziały inne zawierają ogromne bogactwo informacji i charakterystyk ruchu oświatowego w poszczególnych krajach i są prawdziwą kopalnią różnorodnych wiadomości, nieraz nieocenionej dla oświatowca wartości.

Ujemną stroną książki jest jej przeladowanie cyframi i fragmentami statystycznymi, a wskutek tego rzadko już dziś spotykana objętość książki (730 stron!), przerażająca swemi rozmiarami, no — i powiedzmy to otwarcie — wynikającą z tego ceną kupna. Ten materiał statystyczny ma niewątpliwie lwią wartość, gdyż służyć może do oceny rozwoju tej lub innej, organizacji, gdy jest kompletny, z drugiej jednak strony przyczynia się — jakże często niestety — do tworzenia fałszywego obrazu, zwłaszcza

wtedy, gdy wiadomości statystyki sprawozdawczej sprawdzić nie możemy.

Pamiętać też należy, że daty i cyfry z różnych okresów czasu cytowane, jak w książce Wolerta, raz z okresu przed wojny światowej, drugi raz po jej ukończeniu, nie posiadają na dziś a cóż mówić o latach następnych, żadnej już prawie aktualności.

Z tych względów przeważającą część wprowadzonego do książki materiału sprawozdawczego i statystycznego uważam za balast, utrudniający korzystanie z książki.

Nieznaczy to bynajmniej, bym pracy Wolerta nie witał jako pierwszorzędного dorobku w polskiej literaturze oświatowej, bym nie podziwiał ogromu pierwszej pracy zużytej na napisanie takiej książki. Jeśli wskazuję na balast statystyczny oraz na nadmiar drugorzędnych szczegółów jako na cechy ujemne książki, czynię to dlatego, że zagubić się w nich może łatwo to, co praca Wolerta posiada najbardziej wartościowego, a mianowicie ową nić wiążącą przejawy pracy oświatowej różnych krajów z całokształtem prądów społeczno-kulturalnych, stanowiących u Wolerta tło dla charakterystyki stosunków oświatowych każdego kraju.

Dopiera na takim tle opisane kierunki i formy pracy oświatowej pozwalają nam wejrzeć niejako w głąb procesu rozwojowego i odnaleźć w nim cechy charakterystyczne bądź dla danej epoki bądź dla danego kraju.

Można się oczywiście spierać z autorem na temat syntetycznych ujęć, które formułuje w nadpisach poszczególnych rozdziałów, sam jednak fakt, że daje próby syntezy zjawisk oświatowych na tle całokształtu życia każdego kraju, że wszędzie wskazuje na ścisły związek zachodzący pomiędzy oświatą dorosłych a podłożem społeczno-gospodarczym i kulturalnym każdego środowiska — jest zaletą książki nieczęsto spotykaną w literaturze oświatowej nie tylko u nas ale i zagranicą.

Krótkie angielskie streszczenie, dodane do tekstu polskiego, ułatwia cudzoziemcom zorientowanie się w zawartości książki, skorowidz nazwisk umożliwia dotarcie do przebogatej literaturze różnojęzycznej, którą się autor posługiwał.

*Demokracja i kultura* — taki tytuł nosi książka Wolerta — to dwa zagadnienia kapitalne w procesie kształtowania się dróg, po których iść będzie zmuszony człowiek dzisiejszy. Do tej chwili znamy tylko demokrację polityczną i przeżywamy jej współczesny kryzys, lecz demokracja — to nie tylko forma życia politycznego, ekonomicznego czy społecznego; demokracja to przedewszystkiem forma życia duchowego, gdzie równy dostęp mają wszyscy. Jest to także zagadnienie kultury.

Od tego, jak i kiedy rozwiążemy problem powyższy, zależeć będzie takie lub inne wyjście z niepokojącego współczesnego przesilenia, które dotyka zarówno demokracji, jak i kultury dzisiejszej.

Książka Wolerta ma tę zasługę, że doniosłość zagadnienia odślania oczom oświatowców z całą wyrazistością, pokazując im wysiłki obce. Niechże jej towarzyszą życzenia, by się przyczyniła do wzmożenia wysiłków naszych nad budową demokracji i kultury w Polsce.

E. N.

*Kultura wsi.* Biuletyn XIII Konferencji Oświatowej poświęconej zagadnieniu kultury wiejskiej w Polsce. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Warszawa. 1930.

W drugiej połowie maja ukazało się urzędowe sprawozdanie z przebiegu konferencji oświatowej w Łowiczu, którą omawialiśmy w N. 1, z r. b.

*Polskiej Oświaty Pozaszkolnej*. Zawiera ono pełne teksty referatów pp. M. Limanowskiego, Franciszka Bujaka, J. St. Bystronia, I. Solarza, H. Radlińskiego, J. Cierniaka, ciekawe uwagi p. K. Moszyńskiego oraz przebieg dyskusji.

Flukta nerwów politycznych i bardzo niski poziom prasy w Polsce zdusiły zainteresowanie społeczeństwa dla zagadnienia kultury wsi. A konferencja w Łowiczu raczej wskazała, co z tego zagadnienia wybrać realnie należy, w jakim kierunku zmierzać, aby wysiłki naszej pracy społecznej i oświatowej tworzyły wartości trwałe i zgodne z potrzebami państwa.

O ile trudno się spodziewać, aby nasza demagogiczna i hałaśliwa prasa poważną dyskusję na ten temat podjęła, o tyle możemy zapewnić naszym czytelników, że do żywego tematu konferencji łowickiej *Polska Oświata Pozaszkolna* nieraz powracać będzie.

\*

**Zagraniczna literatura oświatowa pozaszkolna.** *Biuletyny Wszechświatowego Stowarzyszenia Kształcenia Dorosłych (The World Association for Adult Education)* XXXIX, XL i XLI. Luty, maj i sierpień 1929.

Biuletyn XXXIX. Treść: *Wartość instytucji internatowych w oświacie dorosłych*. Pewne niemieckie instytucje internatowe. Kształcenie robotników. Stowarzyszenia oświaty dorosłych w Indjach. Wychowawca (tutor) w oświacie dorosłych.

Doświadczenie instytucji internatowych jest już dziś dosyć bogate na to aby umożliwić odpowiedź na szereg pytań zasadniczych. Pytań tych jest bardzo wiele, gdyby chcieć w całej pełni uwzględnić szczególne różnice pomiędzy instytucjami internatowymi, a otwartymi o typie naszych uniwersytetów powszechnych. Tu przytaczamy tylko pytania specjalne.

Pytanie pierwsze dotyczy kwestji, czy nie byłoby wskazane przeprowadzenie doświadczenia z programem opartym na pracach fizycznych a prowadzącym bezpośrednio do przedmiotów humanistycznych. Pytanie drugie związane jest z niezadowolającą dziś metodą doboru słuchaczy z pośród tych, którzy już uczęszczają na kursy wieczorowe do uniwersytetów powszechnych. Pytanie trzecie mówi o stosunku uniwersytetu ludowego typu internatowego do życia dzielnicy miasta lub okolicy kraju w której uniwersytet taki się mieści.

Paul D. Sturge, dyrektor domu ludowego w Bristolu wizytował uniwersytety ludowe niemieckie, jako stypendysta Wszechświatowego Stowarzyszenia Kształcenia Dorosłych. Poza szczegółowym opisem wrażeń z poszczególnych wizyt, znajdujemy w artykule pewne uwagi ogólne. Z tych najciekawsze dla polskiego oświatowca byłyby dwie: stwierdzenie rodzących się wśród kierowników ruchu wątpliwości czy t. zw. kierunek „neutralny” nie jest fałszywy. Czy słuchacze nastawieni na rozważanie każdej kwestji z bardzo wielu stron będą zdolni zająć następnie określone i silne stanowisko w jakimkolwiek ruchu? Drugą sprawą jest kwestja nauczycieli: — brak odpowiednich. Ta sprawa jak widać jest palącą na całym świecie, gdyż podobne głosy słyszy się nie tylko z Niemiec.

W artykule *Arbeiterbildung* podano w języku niemieckim tekst przemówienia prof. Herberga w Oberhofie. Treść tego przemówienia była podana w jednym z poprzednich numerów *Polskiej Oświaty Pozaszkolnej*.

Artykuł o *oświacie dorosłych w Indjach Wschodnich* podaje szereg szczegółów o rozmiarach potrzeb i typie pracy. Główne zagadnienie to wal-

ka z nanalfabetyzmem. Indie Wschodnie mają obecnie około 300 milionów analfabetów i zaledwie 23 miliony umiejących czytać. Ten fakt przesądza kierunek pracy. Bardzo wiele pracy jest z przygotowaniem czytanek w miejscowych narzeczach. Rząd i społeczeństwo wzięli się za ręce do wspólnej pracy.

Ostatni artykuł — to recenzja z wydanej przez Brytyjski Instytut Oświaty Dorosłych książki zawierającej wyniki badań zagadnienia powoływania i kształcenia oświatowców. (*The Tutor in Adult Education: An Inquiry into the Problems of Supply and Training*. 1928. Dunfermline Carnegie United Kingdom Trustes).

**B i u l e t y n XL.** Treść. *Wszechświatowa Konferencja w Cambridge (notatka)*. Wiadomość o śmierci R. v. E r d b e r g a. *Szeroki gościniec i wąskie przejście. Oświata dorosłych w Rhondda Valley. Statystyka oświaty dorosłych w Anglii*. Recenzje.

Pod dziwnie trochę w dosłownym tłumaczeniu brzmiącym tytułem: *The Highway and the Strait Gate (Otwarta droga i ciasne przejście)* kryje się poważny filozoficznie - krytyczny artykuł dotyczący oświaty dorosłych. Nieznany autor (artykuły w biuletynach omawianych z zasady nie są podpisywane) poddaje krytyce podstawy filozoficzne ruchu oświaty dorosłych i jego praktykę. Uznaje że cały ruch opiera się na dwóch podstawach. Jedna — to niezaprzeczalne prawo człowieka do ekspresji swej psychicznej natury (wiedza, dążenia, uczucia). Druga — to świadomość, że cała masa ludności na kórej opiera się demokratyczny system rządzenia winna być oświeconą. Te dwie przesłanki załatwiają stronę humanitarno - ideową i praktyczną sprawy. Co do praktyki autor stawia ruchowi jeden wielki zarzut, mianowicie, że wszystkich zgłaszających się traktuje jednakowo; a tymczasem bardzo wyraźnie należy odróżnić naszą przeciętną masę tłoczącą się *na gościniec* powszechnej oświaty dorosłych, od *elity* nielicznej tych co są zdolni precyzyjnie się przez wąskie przejście i wstępować jako wodzów i przodowników. Dla takich warto utrzymywać prawdziwe robotnicze uniwersytety.

2) W artykule *o oświacie dorosłych w Rhondda Valley* opisane są wysiłki oświatowców w kierunku niesienia pomocy moralnej i kulturalnej górnikom południowej Walji podczas wielkiego bezrobocia w r. 1926.

Praca została skoncentrowana w settlemente M a e s y r h a f (w dolinie Rhonddy, niedaleko Cardiffu). Praca była wspomagana przez uniwersytety w Cardiffie i Oxfordzie. Zainicjowali ją Kwakrowie.

**B i u l e t y n XLI.** Treść. *Oświata dorosłych w Rosji. Wszechświatowa konferencja (notatka)*. *Oświata wśród marynarzy*. Recenzje.

Biuletyn ten zawiera b. wiele szczegółów dotyczących organizacji oświaty dorosłych w warunkach Rosji. Wyciąg podaliśmy na innym miejscu.

A. K.

---

REDAKTOR: ALEKSANDER PATKOWSKI.

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA  
SZKÓŁ POWSZECHNYCH I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:  
KAZIMIERZ MAJ.